

Szwajcaria — Niemcy 5:0 w hokeju

Wielki triumf Poznania!

4 najwyższe tytuły bokerskie znów w rękach bokserów Warty. Warszawa zdobywa 3 mistrzostwa, Pomorze 1 P. K. S. Katowice bije piłkarzy Cracovii 3:1 Rewja pingpongistów w Krakowie

Poznań, piątek 2 marca. Tegoroczne XI pięściarskie mistrzostwa Polski rozgrywane w Poznaniu zgromadziły ostatecznie 64 zawodników z 10 okręgów. Przez badanie lekarskie przedostali się wszyscy obronną ręką, natomiast na wadze potknęło się dwu. Jeden z nich — Chrostek — wobec braku przedstawiciela Krakowa w wadze lekkiej, przesunięty został do kategorie wyższej, natomiast Spodieniewicz (L.) został wycofany. W poszczególnych wagach dopuszczono więc: w muszce — 10, w koguciej — 7, w piórkowej — 8, w lekkiej — 10, w półśredniej — 9, średniej — 6, w półciężkiej — 9 i w ciężkiej — 5.

W piątek rozegrano 16 walk, które prawie że bez wyjątku stały na poziomie bardzo przeciętnym, niejednokrotnie nawet niskim, nie wzbudzając większego zainteresowania wśród licznie zebranej publiczności. Przez cały wieczór na sali panowała nuda, bowiem faworyci jeszcze nie występowali, a jeżeli już walczyli, to mieli przeciwników słabych, którzy im też nigdy nie zagrażali; jedyną niespodzianką była przegrana mistrza Polski Polusa, który zawiódł całkowicie.

Zawiódł również oczekiwania Ożarek w walce z krakowianinem Mieczysławskim. W piątek nie pokazał on literalnie nic. Jego mordczyca prawa ładowała w próżnię, względnie na zasłony, bez żadnego skutku. Mieczysławski ładnymi unikami, parował ciosy, a sam przez wszystkie trzy starcia skutecznie punktował. W trzecim starciu Ożarek był zupełnie wyczerpany tak, że w pewnej chwili chronił się przed ciosami kłękaniem, krótko mówiąc — był on zupełnie zrezygnowany. Machnąwszy ręką poszedł po walce do swego rogu, gdzie z nieukrywanym zupełnie zdziwieniem dowiedział się, że wygrał spotkanie decyzją sędziów punktowych pp. Wodzisławskiego, Cynki (Ślask) i Guckiego. Decyzja ta, urągająca wszelkim zasadom sprawiedliwości, spotkała się z ostrym i długotrwałym protestem widzów.

Przeciw temu rozstrzygnięciu wniesiono protest, który po ukońc-



PÓŁFINAŁ WAGI LEKKIEJ W POZNANIU
Od lewej: sędzia Koprowski, Sipiński (Warta), Konarzewski jako sekundant i Taborek (I. K. P.).

niu zawodów komisja odwoławcza uwzględniła, unieważniając ze względów formalnych walkę i wyznaczając ją ponownie na sobotę. Wskutek tej decyzji, oczekiwana z zainteresowaniem walka Majchrzycki — Chmielewski wyznaczona na sobotę, przesunięta została na niedzielę wpołudnie.

Najładniejszą walką dnia było spotkanie Forlańskiego z Woźniakiem wicem (L.), z której zwycięsko wyszedł Forlański. Po nabyciu większej rutyny oraz umiejętności krycia, Woźniakiewicz będzie groźny dla każdego przeciwnika. Słabo wypadł Kaźmierski, do którego Kozłowski (Pom.), świetny materiał na boksera, obecnie jeszcze technicznie słaby. Nieszczerólnie walczył Bąkowski, natomiast dobrze Sipiński.

Walki rozpoczęło spotkanie w wadze muszki mistrza Polski Rotholca (W.) z Góreckim (Śl.). Po walce nieciekawej i wyrównanych pierwszych dwóch starciach, bezapelacyjnie góruje w trzecim Rotholc, wygrywając zasłużenie na punkty. W drugiej parze Sobkowski (Poz.) pokonał po ładnej walce dobrze przygotowanego Sandlera (Wilno) na punkty.

W koguciej odbyły się od razu ćwierćfinały. Dobry Kozłowski (Pom.) pokonał po zaciętej walce ambitnego Schiraka (Lwów), którego gong kończący walkę zastał na deskach. Kaźmierski (War.) w drugiej parze w walce z „Jerzym II”



O MISTRZOSTWO ŚWIATA WAGI ŚREDNIEJ
Marcel Thil (na lewo) zwycięża Ignatio Ara i zatrzymuje tytuł.

(Białystok) wypadł słabo, lecz wygrał zasłużenie. Już w pierwszym starciu obaj zawodnicy dostali namomnienie za unikanie walki. Moczko (Śl.) przeważając we wszystkich trzech starciach pokonał wysoko mistrza Polski Polusa (War.), który był widocznie speszony nieprzyjaznymi okrzykami widzów (Polus — dezertor i t. d.). Rogalski, siódmy w tej walce, wylosował w piątek szczęśliwie w o.

W wadze piórkowej odbyły się również ćwierćfinały. Rudzki (Śl.) po ciekawej walce pokonał zasłużenie odważnego i dobrze przygotowanego Hołowacza (Lwów). Kajnar (Poz.) wygrał na pkt. z Piotrowiczem (Białystok), Forlański (War.) po bardzo ładnej walce pokonał nieznacznie Woźniakiewicza (Łódź) zaniedbującego zastonę, oraz Matuszczuk (Śl.) zwyciężył na punkty słabego Klacsa (Wilno).

(Dokończenie na str. 2-ej).



PILAT (WARTA)
po wyeliminowaniu Wocki przez dyskwalifikację.



WANKOWSKI (A. Z. S.)
okazał się świetnym strzelcem w drużynie waterpolowej swego klubu.



PINGPONGIŚCI HASMONEI
zdobyli mistrzostwa drużynowe Warszawy. Stoją od lewej: Weisbert, Werksztel, Weinsztok, Boudier, Reichtleben



CZTEREJ PRZEDSTAWICIELE WAGI MUSZKI W PÓŁFINALE MISTRZOSTW POLSKI
Na lewo — Czortek (Pomorze) i Górecki (Ślask), na prawo — Rotholc (Warszawa) i Juszczyk (Kraków).



ELJASZ JULEN, MISTRZ NARCIARSKI SZWAJCARIJ,
rusza ze startu słynnych zawodów zjazdowych Parsenn-Derby.

Brawo pingpongiści Tarnowa!

Mistrzostwo indywidualne i drużynowe zdobywają gracze prowincjonalnego Samsonu

KRAKÓW, 4.3. — Tel. wł. — W ciągu dwóch dni rozegrana została w Krakowie batalia o mistrzostwo Polski w ping-pongu. Wzięło w niej udział 27 zawodników w konkurencji jednostkowej oraz 12 drużyn reprezentujących 7 okręgów.

Wyniki zawodów od pierwszej aż do ostatniej chwili stały pod znakiem niespodziewanego, przynosząc coraz to nowe sensacje. Faworyci przegrywali z mało znanymi zawodnikami, zupełnie „nowi ludzie” wygrywali łatwo z zawodnikami o ustalonej marce. I tak już w pierwszej kolejce odpadł renomowany zawodnik łódzki Pinzelstein, a niedługo później los jego podzielił mistrz Krakowa Majerczyk. Po szeregu rozgrywek eliminacyjnych w rozgrywkach półfinałowych znaleźli się Klein i „Gutek” (Samson Tarnów), Loewenherz i Kihl (Hasmonea Lwów), Stefaniuk (Wisła Kraków), Fluk (Zagł. Dąbrowskie), Pukiet (Makabi Sosnowiec) i Finkelstein (Makabi Warszawa). Wyniki rozgrywek półfinałowych były następujące: Klein — Stefaniuk 2:0, Gutek — Loewenherz 2:1, Pukiet — Kihl 2:0, Finkelstein — Fluk 2:1. Zwycięzcy półfinałów grali już wszyscy między sobą, wyłaniając mistrza Polski.

Wyniki puli finałowej były następujące: Pukiet — Gutek 21:19, 17:21, 21:17, Finkelstein — Pukiet 21:11, 25:23, Finkelstein — Klein 13:21, 14:21, Gutek — Finkelstein 21:15, 21:17, Klein — Pukiet 12:21, 21:11, 21:14, Pukiet — Finkelstein 22:24, 18:21.

Wytworzyła się więc następująca sytuacja: najlepszy zawodnik Sam-

sonu tarnowskiego Gutek, który przegrał niespodziewanie z zawodnikiem Sosnowca Pukietem miał się spotkać w decydującym spotkaniu z kolegą klubowym Kleinem. Klein, uznając wyższość swego kolegi klubowego skreślił mecz, wobec tego wyniki jednak równa ilość punktów między tymi zawodnikami tak, że i tym razem zaszła konieczność rozegrania eliminacyjnego spotkania o mistrzostwo Polski pomiędzy tymi zawodnikami.

Klein i tym razem uznał wyższość swego kolegi i skreślił porażkę, tak, iż definitywnie tabela o mistrzostwo Polski w konkurencji jednostkowej przedstawia się następująco: 1) Gutek (Samson Tarnów), 2) Klein (Samson Tarnów), 3) Finkelstein (Makabi, Warsza-

wa), 4) Pukiet (Makabi, Sosnowiec). Zaznaczyć należy, iż pierwszy dwaj zawodnicy to chłopcy nadzwyczaj młodzi, przyczem nowy mistrz Polski liczy zaledwie 15 lat. Wicemistrz zaś nie ustępuje mu równie pod względem wieku. Obaj prezentują się bardzo dobrze, dysponując wcale bogatym repertuarem pitek.

W konkurencji drużynowej, jak już wspomnieliśmy wzięło udział 12 drużyn. Tutaj bezapelacyjnie pierwsze miejsce zdobyła drużyna Samsonu tarnowskiego, która mając w swych szeregach mistrza i wicem-

strza Polski nie przegrała ani jednego spotkania i na ogólną liczbę 11 gier zdobyła 22 punkty.

Na drugim miejscu uplasowała się Makabi Łódź. Łódzianie przegrali jedynie ze Samsonem tarnowskim w stosunku 3:6, dali natomiast walkover Hasmonei lwowskiej do pomagając jej tamsamem do zajęcia trzeciego miejsca w tabeli. Resztę spotkań łódzianie wygrali zdecydowanie.

Na trzecim miejscu uplasowała się Hasmonea lwowska, która ogólnie typowana była na zwycięzcę. Lwowanie ulegli jednak Samsonowi, prócz tego zaś nie mieli szczególnego sukcesu w spotkaniach z drużynami warszawskimi, gdyż przegrali z Hasmoneą warszawską w stosunku 2:6 i zremisowali z Makabi w stosunku 5:5.

Na czwartym miejscu uplasowała się drużyna Hakoach (Kraków) mając 16 p. a więc tyle ile następna za nią Hasmonea Warszawa. Krakowianie zawiązywały lepszą lokatę zwycięstw nad drużyną warszawską.

Tak przedstawiałyby się mniej więcej lokaty w czoła tabeli definitywne miejsca w dalszych szeregach zostaną ustalone w poniedziałek, gdyż mają być jeszcze rozegrane kilka spotkań przypuszczalnie jednak tabela będzie wyglądała następująco: 6) Makabi (Warszawa) 13 p., 7) Hakoach (Będzin) 9 p., 8) Makabi (Lwów) 8 p., 9) Gwiazda (Stern) (Łódź) 6 p., 10) Hakoach (Radomsko) 3 p., 11) H. C. P. (Poznań), 12) Gwiazda (Częstochowa).

Biorąc pod uwagę wyniki całego turnieju stwierdzić należy, że nie ma się prymatu zawodników lwowskich, którzy dotychczas prowadzili bezapelacyjnie. Łódzianie odnieśli sukces jedynie w rozgrywkach drużynowych. Kolosalną poprawę wykazał okręg krakowski, którego przedstawiciel Tarnów zdobył mistrzostwo drużynowe i jednostkowe, a rewelacyjne były również wyniki zawodników warszawskich, którzy pomimo braku „papierowych” szans, uplasowali się na korzystnych lokatach. Zawody były przygotowane bardzo starannie, sami ich przeprowadzenie jednak narażało na skutek trudności na skutek ogromnej ilości gier.

Komisje sędziowska stanowiła red. Lipszyc z Łodzi, p. Orszulak (Łódź) i p. Apieł (Kraków). Stroną organizacyjną kierował zarząd okręgu krakowskiego z prezesem dr. Hornungiem na czele.

Wyniki zawodów od pierwszej aż do ostatniej chwili stały pod znakiem niespodziewanego, przynosząc coraz to nowe sensacje. Faworyci przegrywali z mało znanymi zawodnikami, zupełnie „nowi ludzie” wygrywali łatwo z zawodnikami o ustalonej marce. I tak już w pierwszej kolejce odpadł renomowany zawodnik łódzki Pinzelstein, a niedługo później los jego podzielił mistrz Krakowa Majerczyk. Po szeregu rozgrywek eliminacyjnych w rozgrywkach półfinałowych znaleźli się Klein i „Gutek” (Samson Tarnów), Loewenherz i Kihl (Hasmonea Lwów), Stefaniuk (Wisła Kraków), Fluk (Zagł. Dąbrowskie), Pukiet (Makabi Sosnowiec) i Finkelstein (Makabi Warszawa). Wyniki rozgrywek półfinałowych były następujące: Klein — Stefaniuk 2:0, Gutek — Loewenherz 2:1, Pukiet — Kihl 2:0, Finkelstein — Fluk 2:1. Zwycięzcy półfinałów grali już wszyscy między sobą, wyłaniając mistrza Polski.

Wyniki puli finałowej były następujące: Pukiet — Gutek 21:19, 17:21, 21:17, Finkelstein — Pukiet 21:11, 25:23, Finkelstein — Klein 13:21, 14:21, Gutek — Finkelstein 21:15, 21:17, Klein — Pukiet 12:21, 21:11, 21:14, Pukiet — Finkelstein 22:24, 18:21.

Wytworzyła się więc następująca sytuacja: najlepszy zawodnik Sam-

Pomorzanie rewelacją dnia!

Czortek wygrywa z Pawlakiem, a Kozłowski z Kazimierskim

Poznań, sobota 3 lutego. Sobotnie walki były już znacznie ciekawsze. Rozegrano ich 22, w tym 6 spotkań półfinałowych i 16 ćwierćfinałowych. Na sali nastrojów znacznie żywszy, przyczem ze specjalną niechęcią odnosi się galeria do przedstawicieli stolicy, dając temu wyraz w głośnych okrzykach, które niewątpliwie pięściarzy Warszawy pesza. Rozstrzygnięcia sędziowskie były słuszne i nie ma gdań w żadnym wypadku zastrzeżeń.

Rewelacja soboty był Czortek z Pomorza, który zupełnie pewnie wyprędkował starego rutyniarza Pawłaka. Niski wzrostem, słaby fizycznie, był on niezwykle ruchliwy, tak że stał się atakujący Pawłaka nie miał sobie z nim poradzić. Łódzianin był z powolny i nie trafiał przeciwnika, który będąc stałe w defensywie, wykazywał bogaty repertuar silnych cięt, błyskawiczną orientację oraz wytrzymałość, skutecznie punktował, zdobywając sobie swym pierwszym występem sympatię publiczności.

Druga rewelacja Pomorza Kozłowski potwierdził swą dobrą formę z piątki, wygrywając zasłużenie z Kazimierskim. Natomiast Schreiber, przed stawiciel Lwowa w wadze lekkiej oraz w półciężkiej Urban z Lublina winni byli zostać w domu gdyż ich niezwykle słabe występy i paniczny wstrząs strachu były przykrym dysponowaniem.

Także i drugi dzień mistrzostw wykazał, że prawie wszyscy nasi pięściarze z techniką są nie bardzo w zgodzie i że wyłącznie holdują ciętowi. Klasycznym tego przykładem był Ożarów, który chociaż walczył znacznie lepiej niż dzień poprzedni, byłby znów walczył przegrany, gdyż przez dwa pierwsze starcia wyraźnie prowadził Mieczysławski. Dopiero w trzecim starciu Warszawianin trafia celnie i posyła przeciwnika parokrotnie na deski, wobec czego sędzia walcze słusznie przerywa, ogłaszając zwycięzca przez techn. k. o. Ożarkę.

Po powrocie na salę walki przystąpiono do spotkań programowych. Ładne żywe walki toczyły się w wadze muszej. Znajdujący się w świetle karnie Rotholz (War) górnic z pierwszym i trzecim starciem, kiedy to posyłał Schkowiaka (Poznań) na deski, wygrywał zasłużenie na punkty. Warszawianin niezwykle epanowany nie robił żadnego ruchu bezcelowego. W drugim spotkaniu Juszczak (Śląsk) bił nieznacznie na punkty Lwówianina Thura, Czortek (Pom.) pewnie punktował Pawłaka (Łódź) oraz Góralskiego (Białystok) nieznacznie Różewskiego (Warszawa).

W lekkiej Sipiński (P. zn.) po ładnej obustronnej technicznej walce, prowadzonej w tempie żywym, uzyskał nieznacznie zwycięstwo nad Bakowskim (War.). Był to właściwie typowy remis i wynik odwrotny niż skrzywdziłby sobotni zwycięzca, tak jak nie krzywdził pokonanego. Taborek (Łódź) pokonał pewnie słabego Cegła (Lublin), Chrostek (Kraków) po żywiołowej walce zwyciężył wysoko na punkty Białasa (Śląsk), a Ban-

ski (Łódź) wygrał już w pierwszej rundzie przez techn. k. o. ze Schreiberem (Lwów).

W wadze półśredniej Stahl II (Łódź) zwyciężył w drugim starciu przez k. o. słabego Kaczmarza (Lwów), Matukow (Wł.) pokonał w trzecim starciu przez techn. k. o. Kuśnierza (Białystok). Ostatni prowadził przez pierwsze dwa starcia, Sewerynak (War) zdecydowanie rozprawił się z

Przybylski (Poznań) zwyciężył po nieciekawej walce Kłodasa (Łódź), zaś w ćwierćfinale wagi ciężkiej Piłat (Poznań) wygrał po pierwszym starciu przez dyskwalifikację Wocki; słazakowi pękły spodenki i nie mógł być znaleziony dla zamiany.

Reasumując wyniki pierwszego dnia mistrzostw stwierdzić należy, że w słabszych okręgach dysponujemy licznym materiałem, którym na leżałoby się celowo zaopiekować. Wśród pokonanych taki Holowacz (Lwów) Piotrowicz (Białystok), Wróblewski (Pomorze), Talko (Wł.), „Andy” (Lublin) i Wroś (Pomorze) nie mówiąc już o takim Wozniakiewicz (Łódź), to materiał nad którym warto popracować, gdyż reprezentują oni wszystkie walory dla pięściarza: bardzo cenne, odwagę, ambicję i wytrzymałość, wykazując pozątem zdolności pięściarskie wrodzone, lecz dotychczas mało oszlifowane.

W przedbojach wagi lekkiej Bakowski (War.) po wyrównanym pierwszym i drugim starciu, a wysokiej przewadze w trzecim, pokonał pomorzanina Wróblewskiego. Sipiński (Poznań) wygrał przez techniczny k.o. w trzecim starciu z dobrym zapowiadającym „Andym” (Lublin).

W przedbojach wagi półśredniej Stahl II (L.) wygrał przez techniczny k. o. w trzecim starciu z dobrym się zapowiadającym „Andym” (Lublin).

W ćwierćfinalach wagi średniej Leoniak (Lwów) po młocce przez trzy starcia pokonał zasłużenie Wroś (P.) natomiast Ożarkę (Wł.) którym warto popracować, gdyż reprezentują oni wszystkie walory dla pięściarza: bardzo cenne, odwagę, ambicję i wytrzymałość, wykazując pozątem zdolności pięściarskie wrodzone, lecz dotychczas mało oszlifowane.

W przedbojach wagi półciężkiej

Jawna wojna

Białegostoku z P. Z. L. A.

Nie minął jeszcze miesiąc od walego zebrań P. Z. L. A., a oto kwestia wielogodzinnych sporów tego wielkiego „Targu o mistrzostwo” wychodzi znowu na światło dzienne.

Przypominamy, że delegat Białegostoku zgłosił wówczas wniosek o umiędzianienie terminu mistrzostw Polski. Wniosek przeszedł, choć sprzeciwiał się wyraźnie regulaminowi P. Z. L. A., który wyłączenie uprawnienia w tym kierunku powierza zarządowi związku. Zarząd potraktował to żądanie, jako kwestię zaufania i przyjął ponownie mandat dopiero po oświadczeniu walego zebrań, że sprawa ułożenia nowego terminu powierza się nadal z całym zaufaniem zarządowi. Było rzeczą jasną, że zarząd wobec tego oświadczenia żadnych zmian w terminarzu nie uczyni, chociażby ze względów prestiżowych.

Kiedy stało się to rzeczą znaną już oficjalnie, zarząd okręgu Białegostockiego, który w duchu żywił ciągle jeszcze nadzieję otrzymania mistrzostw, wystąpił z żądaniem zwrotu ładunku nadzwyczajnego walego zebrań, motywując ten krok zlekceważeniem żądań delegatów przez P. Z. L. A. Musimy tu zaznaczyć obiektywnie, że zarząd żadnych dezzyderatów w tej mierze nie przyjął, to też nadzieje Białegostoku po legaty chyba wylądowały na wewnętrznym przekonaniu o własnej krzywdzie.

W swoim okólniku, rozesłanym do okręgów, z prośbą o poparcie wniosku, Białystok znowu wytykał zarządowi przez P.Z.L.A. stolicy. Ze swej strony natomiast przypominamy, że Warszawa niczego się

nie domagała, a z mistrzostw kobiecych, które z racji obozu treningowego musza się odbyć w Warszawie, sama nawet oficjalnie zrezygnowała.

Tyle o meritum całej sprawy. Jeśli chodzi natomiast o sposób jej załatwienia, to musimy go uznać za absolutnie niewłaściwy. Każdy z okręgów przypisuje sobie wyjątkowe zasługi (nawet jeśli ich wcale nie posiada), każdy czuje się pokrzywdzony i domaga się, aby właśnie u niego została lekkaatytwa propagowana przez efektywne zawody mistrzowskie.

Gdyby więc wszyscy niezadowoleni uciekali się do metod podobnych jak Białystok, wiecznym sporem nie byłoby końca i mogłoby dojść do prawdziwej wojny domowej. Sprawa ta została uregulowana w swoim czasie, gdy delegaci przyznali na walegem zebrańi wyłączne kompetencje zarządowi P. Z. L. A. Dzisiaj Białystok pragnie te prawa obalić i powrócić do systemu bezsensownych i do niczego nie prowadzących corocznych targów i kłótni.

Dla swego zdania pozyskał już Białystok 2 okręgi — Kraków i Śląsk, które jednak nie dysponują przewidzianą ilością jednej czwartej wszystkich głosów. O ile jeszcze ktoś się do tej sprawy przylaży, dojdzie do zebrań, które jednak i tak sprawy nie załatwią, wobec zupełnie pewnego sprzeciwu Poznania i Warszawy.

Zarząd P. Z. L. A., który w poniedziałek zbiera się, aby zająć w tej sprawie stanowisko, jest zupełnie zdecydowany kategorięcznie przeciwstawić się atakowi na swoje prawa.

Władysław Kuchar Władysław Olearczyk Władysław.

Doroczne zebrańie podokręgu kieleckiego do zarządu wybrano: kpt. Przytułskiego, Przymiana Dawida, sier. Hermana, Żadurskiego, asp. Krzcinę, chor. Pawełka.

Prezsem K. K. S. Skoda wybrano inż. F. Łazarkę a na skonsultację czelecz wiceprezów powołani zostali: Trzaska Bronisław Romanowski Bronisław, Plochocki Marian, mec. Bielicki Tadeusz.

Bieniek (Śląsk), wygrywając wysoko na pkt., podczas gdy Anioła (Poznań) wskutek nadwagi Kolonki (Kraków) przeszedł do półfinału bez walki.

W półciężkiej dobrze walczyli Przybylski (Poznań) rozprawił się zdecydowanie z Krakowianinem Morawą, bardzo obiecującym pięściarzem. Ażak (War) po bardzo ciężkiej walce wygrał nieznacznie na pkt. z Węzrem (Pom.). Wurm (Lwów) zwyciężył przez techn. k. o. w drugim starciu Urbana (Lublin). Najładniejszą walką w tej wadze to spotkanie Karpiński (War) — Wystrach (Śląsk). Prowadzono ją w żywiołowym tempie przy stałej przewadze Karpińskiego, który będąc w dobrej formie wykazał się dużym opanowaniem i piękną techniką.

W koguciej, piórkowej i ciężkiej odbyły się półfinały. W wadze koguciej Kazimierski (War) mimo tego, że walczył znacznie lepiej niż dzień poprzedni, musiał się uznać za pokonanego przez świetnego Pomorzanina Kozłowskiego. Po pierwszym starciu wyrównanym, w drugim wysoko prowadzi Kozłowski podczas gdy Kazimierski „pływa” zupełnie oszołomiony. W trzecim Warszawianin początkowo się poprawia i prowadzi; lecz Kozłowski odnawia znowu utraty i ten i w ostatniej sekundzie walki pokonał Kazimierskiego ciętym podbródkowym na deski. Zasłużone zwycięstwo przysłało Kozłowskiemu; Kazimierski nie chciał stanąć ze zwycięskim przeciwnikiem do fotografii, co świadczy o nieopanowaniu nerwów. Bardzo ładna była również druga walka w tej wadze, Moczek (Śl) i Rogalski (Poznań). Po pierwszym starciu wyrównanym, w drugim i trzecim zdecydowanie górnie Rogalski, wygrywając zasłużenie na punkty.

W półfinale piórkowej żywiłowo lecz bardzo nieczysto walczyli Rudzki na co sędzia Finigowy nie zwracał uwagi, zwyciężył zdecydowanie Kajnara (Poznań), w drugiej parze Forlański (War) nieznacznie pokonał na punkty Matyszczyka (Śl).

W ciężkiej Piłat (Poznań) zwyciężył w drugim starciu przez k. o. Krenca (Łódź), który w pierwszym kole prowadził, zasypując Piłata ciętami. Drugi półfinał w tej wadze skończył się już w pierwszej minucie, bowiem Cichostki (Pom) po kilku zaledwie sekundach walki, morderczym ciętym w podbródek posłał Szkarkowskiego (Lwów) na deski.

Sobotnie walki trwały przeszło 5 godzin, to też żywo na początku reagowała widownia, po koncie była wyraźnie wyczerpana i nie emocjonowała się już tak bardzo.

Już przeciwko Polsce

grać będzie Braine 15.IV

Dziwnie szybko sprawdzają się nasze przewidywania. Słynny napastnik Sparty praskiej, Bekicz Braine „sobiesicie” rozpoczął już starania o przyznanie mu obywatelstwa czeskiego. Jest już teraz niemal pewne, że kierować będzie atakiem czeskim przeciw Polsce 15 kwietnia. Sprawdziło się i drugie nasze proroctwo. Potężna Sparta rozciągnęła swe ciętkufce skrzydła nad młodzieńkami, nie ułatałowanym Weintritem z S. K. Przerów. W najbliższych dniach zmieni ma on barwy klubowe.

Nietrudno to było przewidzieć. Czechosłowacka piłka nęma, choć organizacyjnie bardzo skomplikowana, posiada problemy mało skomplikowane. Jednym z nich to ustosunkowanie się klubów do nowoprowadzonych w życie paragrafów amatorskich zawodowych. Jasne było, że ułatwienie jeszcze handla graczami. I oto Brainska Morawska Slavia zawiadoma Związek, że opłacać będzie swych graczy i teraz skupuje ich nagwala. Ślesciu graczy od obywatelstwa praskiej Slawii, dwu od pogardzonych Zdeni, jednego od praskiej Sparty, jeszcze jednego wprowadzono ze Słowacji, a jeszcze miejsce zarezerwowano dla któregoś ze swych starych graczy. Głównie pole-

pszenia klasy mało skomplikowanej, ale wymagającej pełnej kasy.

Sposób ten nie jest zresztą nowy. Morawska Slavia przejęła go od lokalnego konkurenta Zidenie, który swe tak międzynarodowe grono graczy powiększył jeszcze w tym tygodniu o najlepszego pomocnika gracza Bułgarii Puszeva z Lewskiego. A aby rozwinąć aktywnie walepliwości naszych Czeńczyków, musimy zaznaczyć, że Zdenie mają dziś w swych barwach graczy rosyjskich (Bułgarkoff), rumuńskich (Rofinsky), wiedeńskich (Smolka), austriackiego (zresztą sprzedanego Marzaka) no i czeskich oraz słowackich. Tyle co patrzeć jak znajduje się tam miejsce i dla Polaka.

m. lip.

BERLIN, 4.3. — Tel. wł. — Mistrz Niemiec wagi półśredniej Eder znokautował w czwartym rundzie i Anglika Tiger Len Smitha uważanego za najlepszego pociarza Europy w tej kategorii. Smith po niedawno mistrza Europy Jacka Houda.

BERLIN 4.3. — Tel. wł. — W meczu piłkarskim Brandenburg pokonał Pomorze w stosunku 3:3. W mistrzostwie Victoria z trudem pokonała Chocobur i zapewniła sobie ostatecznie tytuł mistrza.

BERLIN 4.3. — Tel. wł. — Mistrz Berlina w lekkiej figurkowej w alizwach zostali Michaels i Baier.

Niezwykły poziom

lekkiej atletyki w Japonii

Tokio w lutym.

Lekka atletyka japońska nie pozostaje tylko za innymi dyscyplinami. Postępy żółtych lekkoatletów wyrażają się jednak nie tyle w indywidualnych wynikach, ale w przeciętnych rezultatów osiągniętych przez pierwszą dwudziestkę.

Rekord na 100 mtr. Yoshioki, wynosi 10.4. Nambu pokrywa ten dystans regularnie w 10.5, a najnowsza rewelacja ubiegłego sezonu Sasaki 10.6. Poza tym 15 ludzi biegnie poniżej 11 sek. Średnia postępu w ubiegłym sezonie wynosi dwie dziesiąte sekundy. W biegu na 200 mtr. przeciętna polepszyła się o cztery dziesiąte sekundy. Yoshioka poprawił swój rekord z 21.6 na 21.2. Nisii wywodził ten rekord, a Sasaki osiągnął 21.4.

Na 400 mtr. mistrzem jest Nakajima z czasem 49. Średnia i tu się poprawiła. Przeciętna na 800 mtr. wynosi 1:56.8. Ze średniej tej Japończycy nie są jeszcze

zadowoleni, choć w porównaniu do roku 1932 poprawiła się ona o osiem dziesiątych. Na 1500 mtr. średnia wynosi 4:10.6. Jedynie w biegach na 5 km. i 10 km. przeciętna uległa pogorszeniu.

Na 110 mtr. przez płotki pierwszy Japończyk uzyskuje poniżej 15. Przeciętna i tu uległa poprawie, a na 400 mtr. przez płotki poprawa wynosi trzy dziesiąte sek. Rekord jest w rękach Fielcena 54.6.

Fenomenalna średnia uzyskana w skoku wwyż; w roku 1932 wynosiła ona 1 m. 87 c. a roku 1933 — 1 m. 92 c. Yada jest mistrzem z rezultatem 1 m. 98 c. Poza tym dwu zawodników osiągnęło 1 m. 94 c., a naigorszy z dwudziestki osiągnął 1 m. 81 c. Podobny postęp dał się zauważyć w skoku w dal. Średnia z 7 m. 20 c. podskoczyła do 7 m. 27 c. A jednak Nambu był w tym sezonie daleki od swego rekordu 7 m. 76 c. i mistrzostwo zdobył skokiem 7 m. 60 c. Harada osiągnął 7.47 c. Naigorszy z dwudziestki osiągnął 6 m. 97 c.

Tyczkarze osiągnęli również imponującą średnią, z 3 m. 57 c. posunęli się do 3 m. 93 c. Rekord dzierży Nishida 4 m. 20 c. Natomiast w trójsoku zauważono cofnięcie się o 6 cm. Mistrzem jest Oshima (15 m. 13 c.), wynik daleki od wyczynu Nambu.

W dysku jest również pewne cofnięcie. Najlepszy Foesjita rzucił zaledwie 41 m. 36 c. Zato w oszpeście średnia poprawiła się o 74 c. Rekord Sumiyoski wynosi 65 m. 66 c., a trzech zawodników przekroczyło 60 m.

ZURYCH, 4.3. — Tel. wł. — Mistrzostwo narciarskie Szwajcarii w biegu sztafetowym 35 km. zdobyła Lucerna w czasie 2:13:06; mistrzostwo w biegu 30 km. wygrał Austriak Gaudner w 4:09:35.

W Arosie mistrz FIS David Zogg wygrał bezkonkurencyjnie bieg, gładziwy slalom i mro bardzo z innej konkurencji międzynarodowej; w skokach triumfował Anderegg — 50 mtr.; w St. Moritz konkurs skoków wygrał Sgumund Rund nota 343.7, skoki 61, 67 i 68 mtr. przed swym rodakiem Kjellandem.

Czarny dzień pięściarzy Łodzi

Chmielewski, Banasiak i Taborek wyeliminowani. Tylko Stahl II wchodzi do finału mistrzostw Polski

POZNAN, 4.3. — Tel. wł. — Ponieważ półfinały w kugielce, piórkowej i ciężkiej rozegrane zostały już w sobotę wieczorem, na niedzielę w południe pozostało do rozegrania 10 spotkań. 5 godzin w sobotę zrobili swoje tak, że mimo zapowiedzi sensacyjnego spotkania Majchrzycki — Chmielewski, a w meczu, który sam w innych warunkach zapowiadałby widowisko, obryzali się a reprezentacja zwyciężyła pustkami. Pamiętać należy, że w tej samej hali i na tym samym ringu przed 2 i pół rokiem Chmielewski uzyskał sensacyjne zwycięstwo przez k.o. zwycięstwo, które postawiło go odrzucając na długie miesiące pod znakiem zapytania Majchrzycki, który z tego powodu nie startował na ostatnich mistrzostwach Polski w Poznaniu przed dwoma laty.

I chociaż Majchrzycki otrzymał rewanz od Chmielewskiego na mistrzostwach Polski w r. ub. w Warszawie, w Poznaniu spotkali się po ośmiu dniach Majchrzycki tak tragicznie wieczorem przed 2 i pół laty, dopiero porażka pierwszy w niedzielę w południe. Tym razem Majchrzyckiemu rewanz się udał, ponieważ zwyciężył choć nie wysoko, jednak zasłużył. Był to niewątpliwie właściwy finał w tej wadze.

Za wyjątkiem spotkania Stahl II — Matukow, pozostałe 9 przyniosły zwycięstwo i technicznie dość ładne, przy uwzględnieniu naturalnie obecnie hodowanego systemu ciosu. Walczyły siły wyrównane, a zwycięstwo wzięło się w większości walk do ostatniego gongu. Rozstrzygnięcia sędziów nie były bez zarzutu.

W pierwszym półfinale w wadze muszej walczył 100-procentowy



PÓŁFINAŁ, KTÓRY BYŁ W ISTOCIE FINALEM!
Majchrzycki (Warta), po zwycięstwie nad Chmielewskim (I. K. P.), mógł się już uważać za mistrza Polski wagi średniej. W środku sędzia, por. Koprowski.

kandydat na mistrza Rotholc (Warszawa) z Juszczykiem (Kraków). We wszystkich trzech starciach gościł bezapelacyjnie warszawię, imponując spokojem i oszczędnością. Już w pierwszym starciu tylko gong ratuje Juszczyka od nowego k.o. Nieprzytomnego odprawiają do rogu. W drugim starciu Rotholc bawi się formalnie z niezłym i ambitnym krakowiakiem, który z uporem i odwagą atakuje raz poraż, lecz umiejętności jego nawet w połączeniu z ofiarnością nie wystarczają, aby zagrozić poważnie mistrzowi Polski. Podobna sytuacja jest w trzecim starciu.

W drugiej parze zmierzyli się rewanżiści mistrzostw Czołtek (Pomorze) oraz bardzo dobry Górecki (Białystok). Pomorzanie potwierdził powszechną opinię po występie sobotnim i zasłużył zwycięstwem nad Pawlakiem, że jest zawodnikiem niezwykle obciążającym bokserem przytomnym, o bardzo

wszechstronnym repertuarze silnych ciosów. Musi jednak poważnie popracować nad należytą grą nóg. Walka toczyła się przez wszystkie trzy starcia w tempie bardzo żywym, przy stałej przewadze Czortka, który też zasłużył zwycięstwem. Półfinały w kugielce i piórkowej rozegrano, jak już wyżej zaznaczyliśmy, w sobotę, wobec czego przy starcie do półfinałów wagi lekkiej. Oba zwycięstwa w tej wadze były bardzo nieznaczne, gdyż siły były niezwykle wyrównane. W drugiej walce raczej pokrzywdzono mistrza Polski Banasiaka, przyznając zwycięstwo Chrostkowi.

Ładną technicznie walkę zdemontowali Sipiński (Poznań) i Taborek (Łódź), walcząc przytomnie, czysto i skutecznie tak w zwarcu, jak i na dystans. W pierwszym starciu lekko górował Sipiński, w drugim natomiast przeważał Taborek, podczas gdy w trzecim zwój o ułamki lepszy był Sipiński, któremu też słusznie przyznano zwycięstwo.

Drużyna była przeciwnieństwem pierwszej. I tak Banasiak (Łódź) jak i Chrostek (Kraków) wdał się od samego początku w biatykę, młocąc się wzajemnie przez trzy starcia. Zwycięstwo przysługiwało Chrostkowi, chociaż naszym zdaniem należało się ono raczej Banasiakowi.

W półfinale Stahl II (Łódź) już w pierwszym starciu pokonał sympatycznego, lecz słabego Matukowa (Włocławek) przez k.o.

Niespodziankę sprawił Anioła (Poznań), który nadspodziewanie silny opór stawiał Seweryniakowi (Warszawa), przeważając nawet w pierwszym starciu. Od drugiego starcia przewaga Seweryniaka rosła, a w trzecim jest bezapelacyjna. Wygrywa pewnie Seweryniak.

W średniej Leonik (Lwów) walczył z Ożarkiem (Warszawa). O Ożarku mogliśmy powtórzyć tyle, cośmy już twierdzili z naciągającą walką z Mieczysławskim, że silny cios z prawej czy lewej to je-



PRZEDSTAWICIEL LWOWA FINALISTA MISTRZOSTW POLSKI
Leonik (Pogoń) wyeliminował w półfinale warszawianina Ożarka (na lewo).

szcze starcowo mało dla dobrego pięściarza, przekonał się o tem też niewątpliwie sam Ożarek. Przez trzy starcia poował on bezskutecznie na k.o., podczas gdy Leonik unikając morderczego ciosu, sam skutecznie atakował, trafiał i punktował, umieszczając kilka ciosów, które Ożarek zachwycał. Poza tem warszawię wykazuje brak wytrwałości i zbyt wczesne rezygnuje z ataku, gdy mu się jeden czy drugi nie udaje. Brak u niego ciągłości w zadawaniu ciosów, a o granicy się tylko do krótkich zrywów. Walkę prowadzoną w żywym tempie, wygrał zasłużenie Leonik (Lwów).

Świełym popisem błyskotliwej techniki było spotkanie Majchrzycki (Poznań) — Chmielewski (Łódź). Była to najładniejsza walka mistrzostw, z której zwycięsko wy-

szedł niewątpliwie technik Majchrzycki, chociaż błyskawiczne ciosy Chmielewskiego niejednokrotnie, choćby można, o milimetry zaledwie miały celu. Poznańczyk natomiast był przeważnie defensywny, nie postępując skutecznie z obrony. Łódzianin natomiast, zdając sobie sprawę z tego, że w szermierce technicznej, choć nieznacznie, jednak ulegnie, wytaczał swą najsilniejszą broń — morderczy cios, który zawsze w połączeniu z jego wysokimi umiejętnościami technicznymi stwarzał harmonijną całość. To, co ta para pokazała, to prawdziwa sztuka pięściarska, która jednak dla boksu nawet najzgorzalszych przeciwników. Nie było w niej biatyki, nie było krwi, czy podobnych okrzyków, a jej prawdziwe piękno mógł ocenić tylko widz, odpowiednio przygotowany. Niedzielną walkę wygrał Majchrzycki, lecz każda na stopnia stoi pod znakiem zapytania.

Po pierwszym wyrównanym starciu, w drugim zdecydowanie przeważał Majchrzycki, który też i w ostatnim jest nieco lepszy, zwyciężając zasłużenie.

W wadze półciężkiej finał odbył się pomiędzy dwoma warszawianinami. W pierwszym półfinale mistrz Polski Antczak, przeważając stale, zwyciężył po ciężkiej walce Przybylskiego (Poznań), w drugiej parze Karpiński (Warszawa) pokonał zaciętego broniącego się Wurma (Lwów).



POGROMCA KAZIMIERSKIEGO, POMORZANIN, KOZŁOWSKI, walczył w finale wagi kugielki przeciwko Rogalskiemu.

Trójmecz graniczny narciarzy

wygrują bezapelacyjnie zespoły Polski przed Czechami i Rumunami

WŁOCŁAWEK, 4.3. — W sobotę nie wróciła jeszcze całkowicie do normalnego trybu po luźnych dniach z okazji marszu „szlakiem Legionów”, a już zaroła się nowym kontyngentem przybyszów z różnych stron. Charakterystyczna gwar miejscowa miesza się z ostrymi słabami mowy czechoskiej, raz po raz wpadają w ucho dzwinki rumuńskie, tei dzwinki rumuńskie — słowiański mieszany. Na lewo obowiązkowych strojów narciarskich wykuta różnorodność mundurów, — słowny stój pod znakiem trójmecz granicznego z udziałem repre-

zentacji Czechosłowacji, Rumunii i Polski. Nagle ocieplenie aury, jakie nastąpiło w ubiegłym tygodniu nie pozostało bez wpływu na przebieg imprezy. Warunki w jakich odbył się bieg patrolowy były trudniejsze niż normalnie, trasa miejscami silnie zlodowiała stawiła zawodnikom przez ciężkiemu zadaniem nie obeszło się też bez złamania kijków i nart, co wobec charakteru dynamicznego konkurencji było naturalnie szczególnie przykre.

Zainteresowanie zawodami było znaczne. Połączenie punktów kontrolnych linia telefoniczna umożliwiała stałe informowanie publiczności zebranej u mety o chwilowym stanie biegu.

Pierwsze punkty programu odbyły się w sobotę. Złożyły się nań: biegi patrolowe na dystansie 20 km dla straż granicznej wraz z strzelaniem oraz zespołów cywilnych z 5-cio kilogramowym obciążeniem. Trasa prowadziła początkowo lekko pod górę, wzdłuż grzbietów górskich z widokiem na Czarnohorę i Gorgany po czym szła grzbietem granicznym, dzieląc wod i efektywnym zjazdem prowadziła do mety.

Na pierwszy ogień poszły patrol straż granicznych złożone z czterech zawodników. Wystartowało aż siedem drużyn, a to: trzy polskie, dwie czechosłowackie i dwie rumuńskie, z Lekkoatletyki Krakowa popierała wiosek Białostockiego OZLA. Na ostatnim posiedzeniu KOZLA omawiano sprawę wniosku Białostockiego OZLA o zwolnienie nadzwyczajnego walnego zebrania PZLA. Zarząd Związku Krakowskiego uchwalił poprzeć wniosek Białostockiego, stojąc na stanowisku, iż terminarz uchwalony przez PZLA jest krzywdzący dla kręgów.

Wyniki w klasyfikacji ogólnej były następujące: 1) Polska I — 2:06:04 (10 trażeń na 40 możliwych), 2) Polska II — 2:06:37 (13 trażeń), 3) Polska III — 2:11:11 (10 trażeń), 4) Czechosłowacja — 2:15:00, 5) Rumunia — 2:22:10 (22 trażeń), 6) Rumunia II, 7) Czechosłowacja II. Klasyfikacja trójmecz: 1) Polska, 2) Czechosłowacja, 3) Rumunia.

Do biegu drużyn cywilnych stanęło 13 drużyn. Trasa była identyczna, jak dla zespołów straży granicznej. Na starcie zabrakło niestety Czechów, którzy w ostatniej chwili usprawiedliwili swą nieobecność. Walka rozegrała się więc w danym wypadku pomiędzy Polakami i Rumunami.

Odpowiedzi Redakcji

P. Stanisław Deb. W-wa. W roku 1920 i 1921 zawody o mistrzostwo się nie odbyły. Jazda szybka: Rok 1922 — Stroem (Nor); 23 — Thunberg (Fin); 24 — Larsen (Nor); 25 — Thunberg (Fin); 26 — Ballangrud (Nor); 27 — Evensen (Nor); 28 — Thunberg (Fin); 29 — Thunberg (Fin); 30 — Staxrud (Nor); 31 — Thunberg (Fin). Jazda figurowa panów: rok 1922 — Grafstroem (Szwecja), 23 — Kachler (Austria), 24 — Grafstroem (Szw), 1925 — 1928 — Boeckl (Austria) 29 — Grafstroem (Szw), 30 — Schaefer (Austria). Panie: Rok 1922 — 1926 Jarosz — Szabo, (Austria), 27 — Henie (Norwegia), Pary: rok 1922 — Engelman — Berger (Austria), 23 — maż. Jacobson (Finlandia), 24 — Engelman — Berger (Austria), 25 — Jarosz-Szabo — Wrede (Austria), 26 — Joly — Brunet (Francja), 27 — Jarosz-Szabo — Wrede (Austria), 28 — Joly — Brunet (Fr), 29 — Scholz — Kaiser (Austria), 30 — maż. Brunet (Fr), 31 — Rottler — Szollas (Węgry).

P. Ch. Licht. Włocławek. Chwilowo nie myśli się jeszcze o meczu a cóż dopiero o wyjeździe. Nie wydaje się nam aby taka wyprawa ze względu na koszt mogła dojść do skutku.

J. Bocu. W-wa. Prosimy zgłosić się do redakcji.

P. Tad. Wojt. Rawicz. Sądymy, że najwłaściwiej i najbardziej celowo by było wysłać list taki do Dyrekcji Polskiego Radia. Opinię Pana podzieleny i dawaliśmy jej wyraz niejednokrotnie na łamach „Pisma”.

P. N. Dłament. Klece. Prosimy o do kładny adres.

T. G. Sokół I — Grudziądz. Notatka o zawieszeniu działalności sekcji kolarzkiej Panów zacierpnięta została z komunikatu PZTK. O sprostowanie nie ży zwrócić się do związku.



MOCZKO I POLUS
zetknęli się w ćwierćfinale wagi kugielki. Zwyciężył Ślązak.



NAJLEPSI REPREZENTANTCI POZNANIA
Sobkowak i Rogalski podczas badania lekarskiego przed mistrzostwami w boksie.



DWA KRYTYCZNE MOMENTY POD BRAMKĄ MARYMONT U NA MECZU Z POLONIĄ 1:7
W obydwu wypadkach bramkarz Polanicyk ma do czynienia z Bułanowem III, najmłodszym bratem naszego reprezentacyjnego obrońcy.



O TROJKOWE MISTRZOSTWO WARSZAWY W SIATKÓWCE
Na lewo Ż. A. S. S. po konał Przyszłość 2:0.

Pomyślny dzień stołecznej Polonii Cracovia ma pecha do Ślązaków

Piłkarze biją Marymont, a bokserzy Legię

Wisła i Podgórze kontynuują serię zwycięstw

Polonia — Marymont 7:1 (4:0)
Polonia: Konejowski, Bulanow, B. Jarski, Wróbel, Szczepaniak, Pięgowski, Puchniarz, Zgłinski, Łanki, Seichter (Bulanow III), Bańkowski. Mecz prowadzony w bardzo osłabionym tempie i bezmyślnie. Minimalna ilość celnych strzałów. W Marymoncie dobrze spisali się bramkarz Polanowski i obrońcy Wójcik. W Polonii na wyróżnienie zasługują Bulanow, Szczepaniak i Zgłinski. Bramki zdobyli: Zgłinski, Łanki po 2, Seichter, Puchniarz, Bulanow III po jednej; dla Marymontu honorowy punkt strzelił Ługanica.

Warszawianka — Skoda 4:1 (2:1)
Ligowcy wystąpili bez Jachnicka i Zwierynia w składzie: Talarczyk, Pawlak, Rusin, Materski, Gazur, Haim I, Stolenwerk, Kungold, Kotkowski, Piłsner, Prossator. Skoda wystąpiła bez Górskiego. Już w 5 m. Baryla, z podania Mariana, strzelił w róg. Półka odbija się od szanika. Talarczyk chwytając na łaci brankowej. Sedzia uznał bramkę za zdobytą i Skoda prowadzi 1:0. W 21 m. Piłsner z gry wywodzi. W 40 m. Kungold strzela z karnego druga bramkę dla Warszawianki. Po przerwie nadal przeważają ligowcy i strzelają dalsze dwie bramki przez Prossatora i Piłsnera. Sedzia p. Finkelsztajn.

Orkan — Gwiazda 2:0 (2:0)
Gwiazda wystąpiła bez Lerner, Lebensolda i Feinbaum I.

W pierwszej połowie Orkan ma przewagę i strzela dwie bramki przez Izdebskiego i Ogrodzińskiego. Po przerwie obrona Orkanu odprowadza wszystkie ataki „gwiazdowców”.

Skra — Barkochba 4:0 (2:0)

Barkochba, która pretenduje do kl. A w meczu tym nie zdała egzaminu. Drużyna żydowskiej barak szybkości i cięgu na bramkę. Bramki dla Skry strzelili: Smorski II (2), Grymaszewski, Maszkowski po jednej. Sedzia p. Bergtal.

POLONIA — LEGIA 8:2 W BOKSIE

Zawody bokserskie, rozegrane w nie dzielę w sali Domu Żołnierza, zakończyły się zwycięstwem i pewnym zwycięstwem bokserów Polonii. Zwycięscy znacznie przewyższali swych przeciwników techniką i szybkością. Zawodnicy Legii, chociaż byli lepsi fizycznie i dysponowali silniejszym ciosem rzadko swą powolnością nawet w akcjach ofensywnych.

Wyniki techniczne: Waga piórko-

wa: Maliszewski po nudnej walce zwyciężył nad Puszą (L.). W tej samej wadze: szybszy Łukasiewicz (P.) mimo przewagi remisuje z Komarem (L.).

W wadze lekkiej Fabisiak (P.) wypunktował Wasiaka (L.), który zbyt ufał swemu ciosowi, czekając na przebieg rundy. Waga półśrednia: Janczak (P.) zwyciężył pewnie na punkty Dorobę II (L.).

Waga półśrednia: Damski (P.) i Ba-

WILNO, 4.3. — Tel. wł. — W zawodach narciarskich o mistrzostwo szkół średnich we wszystkich konkurencjach pierwsze miejsce zdobyli uczniowie gimnazjum Adama Mickiewicza.

Odbił się tu mecz hokejowy drużyn szkolnych Warszawy i Wilna. W pierwszym meczu szkoła handlowa w Wilnie pokonała Warszawę w stosunku 3:1. W drugim dniu zawodów reprezentacja Warszawy również przegrała w stosunku 2:1.

Otwarto tu w koszarach 3 baonu saperów zimowy basen wioślarski. W basenie ustawiony jest aparat na 4 długie wiosła oraz na 2 krótkie. Poświęcenia dokonał ks. mjr. Siedziwowski. Przemawiał mjr. Czarniecki a wstęgi przecinał mjr. Wasowicz.

reja (L.) remisują po zmiennym przebiegu walki. W wadze półciężkiej Doroba (L.) wypunktował swego kolegę klubowego Kozakowa.

Sędziował w ringu p. Piekarski.

KRAKÓW, 4.3. — Tel. wł. — Krakowskie zespoły ligowe rozgrywały dziś w dzisiejszym dalsze spotkania towarzyskie. Cracovia, Wisła i Podgórze grały w Krakowie, natomiast Gar-

barnia wyjechała na Górny Śląsk. Wi-

śła i Podgórze zwyciężyły bez trudu, tylko Cracovia poniosła sensacyjną porażkę z drużyną Policyjnego KS z Katowic. Wyniki poszczególnych spotkań były następujące:

Pol. KS (Katowice) — Cracovia 3:1 (1:1). Cracovia wystąpiła do zawodów tych w osłabionym składzie, bez kontuzjowanego Seichtera i Chruścińskiego. Już w pierwszej minucie gospodarze przeprowadzają szybki atak i ze strzału Malczyka uzyskują prowadze-

nie. W chwili później to samo robią goście i wyrównują ze strzału Gola. Do przerwy gra toczy się z lekką przewagą gospodarzy, których ataki zawodzi jednak w pozycjach podbramkowych, nie umiając sobie poradzić z dobrze usposobioną obroną gości. Cracovia nie wyszukuje w tej części gry rzutu karnego strzelanego przez Ku-

bińskiego.

Po przerwie Cracovia zmienia swój skład. Koskoff ustępuje miejsca w ataku Mysiakowi, którego z kolei zastępuje Ptak. Obecnie uwidaczniają się dobre strony treningu zimowego zespołu słaskich. Cracovia wyzyskuje się coraz bardziej, podczas gdy goście dochodzą coraz częściej do głosu i ze strzału Gola uzyskują dalsze dwie bramki. W tej części gry wyróżnia się w Cracovii dobrze usposobiony młody bramkarz, Ziunkiewicz.

U zwycięzców najlepszy Warmuż i Gól. W Cracovii: Malczyk, Pajak. Myślak oraz bramkarz Ziunkiewicz. Sedzia p. Kochanek.

Wisła — Korona 4:0 (0:0). W spotkaniu z zespołem A-klasowym Wisła nie mogła do przerwy uzyskać prowadzenia a to na skutek fatalnego rzutu. Dopiero po przerwie goście uzyskali decydującą przewagę i posypali się bramki. Pierwsza padła ze strzału Tyki, dalsze dwie uzyskuje Optulowicz, zakończył wreszcie le serie Artur. U zwycięzców najlepszy był Optulowicz w ataku oraz bramkarz Korona wykazujący zupełny brak treningu oraz brak orientacji w sytuacjach podbramkowych. Sedzia p. Seidner.

Podgórze — Legia 5:1 (0:0). Spośród trzech spotkań zespołów ligowych powyższe zwycięstwa należą do najsłabszych. Do przerwy gra prawie się nie toczyła. Po przerwie Legia opadała na siłach, a Podgórze uzyskuje silną przewagę i ze strzału Brożka, Guzdy, Kasiny II, Sidorowskiego i Grabarza uzyskuje poszczególne punkty. Punkt honorowy dla Legii uzyskał Czapik z rzutu karnego. Sedzia p. Sławkowski.

Grzegorzec — Czarni 4:2 (2:0). W zawodach towarzyskich zwyciężyli zasłużenie drużyną Grzegorzeckiego.

Zawody szermiercze o mistrzostwo DOK II w Lublinie przyniosły wyniki następujące: Grupa oficera, szpada 1) por. Sawicki, 2) por. Klesiewski, szpada 1) por. Bulatycki, Grupa podoficera, szpada 1) serż. Januszek, szpada 1) plut. Chlebicki.

Notatki krakowskie

Sprawa meczu Kraków-Berlin wchodzi na coraz bardziej realne tory. Ze strony Krakowa proponowane są dwa terminy, lipiec wgl. listopad. Wybór należy już do przeciwnika.

Garbarnia wyjechała do Czechosłowacji. Od dłuższego czasu prowadzone były pertraktacje o wyjazd piłkarzy Garbarni do Czechosłowacji. Jak się obecnie dowiadujemy, pertraktacje te zostały sfinalizowane i wyjazd Garbarni dochodzi do skutku.

Piłkarze krakowscy grać będą w Czechosłowacji w okresie Świąt Wielkanocnych. Pierwszy mecz odbędzie się w Morawskiej Ostrawie, drugi w Brnie. Przeciwnikiem ich będzie drużyna z Zidenice, która należy do pierwszej ligi zawodowej.

Poprawa w stanie zdrowia Bochenieckiego, Świętny nasz pływak, odbywający służbę w Krakowie, zniósł ostatnio nogę i przebywał w szpitalu. W stanie jego zdrowia nastąpiła znaczna poprawa. W najbliższych dniach Bocheniecki opuści ma szpital.

S. p. dr. Paweł Berski. W Krakowie zmarł S. p. dr. Paweł Berski, b. wiceprezes KPZPS i b. prezes Grzegorzeckiego K. S.

Prezesem honorowym Zwierzynieckiego K. S. (Kraków) został dr. Piotr Florczyk, prezesem po raz piąty p. August Wajda.

Mistrzostwa okręgowe piłki nożnej kl. A w Krakowie rozpoczyna się w dniu 25 marca. Mistrzostwa rozegra dwadzieś klubów klasy A z Krakowa: Olsza, Wawel, Grzegorzec, Makabi, Zwierzyniecki, Legia, Krowodrza i Korona, oraz z Tarnowa — Tarnovia. Rezerwy klubów ligowych grają w odrębnej grupie.

Sobiechrad, reprezentacyjny napastnik Zagłębia Dąbrowskiego przenosi się do Podgórza. Czy Umia zwolni tego gracza — niewiadomo.

P. Z. L. A. nie ponosi winy za odwołanie wyprawy Heljasza do Ameryki

W związku z niedojściem do skutku wyprawy Heljasza i Wajsojny za Ocean emigracja polska zaczęła poważnie oskarżać pod adresem naszych władz sportowych, Zarządca im niedbalstwo, czy przewinę podobnego kalibru, co w rezultacie spowodowało osłabienie autorytetu sportu polskiego w Ameryce, zniechęcenie tamtejszych działaczy emigracyjnych, słowem oddało „niedźwiedzia przysługę” naszej propagandzie na terenie Ameryki.

Trudno powatpiwać w fakty, podane do wiadomości publicznej przez naszego korespondenta p. J. Walczaka. Ale trudno też przyjmować je bez zastrzeżeń — zwłaszcza, że zaobserwowane w tej sprawie organizacje w kraju nie poczuwały się do winy i znaczną jej część zwäliali na barki oskarżycieli z za Oceanem.

Przedstawiciele Polskiego Związku Lekkoatletycznego przedstawiają sprawę w zupełnie innym świetle. Skróć, naszpikowane datami i faktami listu, który otrzymaliśmy w tej sprawie, przedstawia ją bowiem następująco:

P. Z. L. A. otrzymał drogą skomplikowaną (via Z. Z. Rada Organizacyjna Polaków Zagranicą i Związek Sokolstwa w Ameryce) w połowie stycznia zaproszenie dla „Kosciuszki”. Ponieważ propozycja ta, z racji choroby naszego asa bieżni była nie realna, PZLA postawił wzmiankaną kandydaturę Heljasza, która została zaakceptowana, a zaproszenie rozszerzono na nawet i na Wajsojny.

Pertraktacje, dotąd dość platonizujące, nabrały wagi z chwilą, gdy zaproszenie Sokolstwa zostało potwier-

dzone przez Związek Amerykański (AAU). Wszystko idzie plynnie, zawodnicy nasi otrzymują nawet tak trudne do zdobycia paszporty. Jedną tylko sprawą — najwęższą — pozostała cenna: Organizatorzy nie przysyłają pieniędzy na wyjazd, a

nawet nie precyzują, mimo telegramów i listownych zapytań P. Z. L. A. sprawy zwrotu kosztów. Słowem o finansach — cicho! Tyle wiadomo, że z Wajsojny Sokolstwo zrezygnowało.

Na parę dni przed odjazdem „Ko-

sciuszki”, którym planowano podróż do Ameryki 3 lutego, nadchodzi wiadomość: za Heljasza trzeba zapłacić całą podróż!

Na to oczywiście nie stać P. Z. L. A. i 5 lutego idzie (via Rada Organizacyjna) dekret, że Heljasz w tych warunkach wyjechać nie może. Oddzielnie zostaje od tej decyzji zawiadomione AAU. A więc dwie organizacje, które czekały w porcie nowojorskim na przybycie „Kosciuszki”, z dwójką naszych, jak pisał nasz korespondent, wiedzieli dobrze, że Polaków tam nie będzie.

Wiedzieli tak dobrze, że 20 lutego zaproponowali telegraficznie Heljaszowi wyjazd statkiem „Europa” już na koszt Sokolstwa. Ale to było za późno. Zawody miały się odbyć 3-go marca, a trudno było kazać Heljaszowi walczyć z Seixonem i Berlingem po sześciu dniach podróży i jedno dniowym odpoczynku na lądzie!

P. Z. L. A. odpowiedział natychmiast odmownie, dając równocześnie Radzie Org. do zrozumienia, że takie stawianie sprawy przez organizatorów pozostawiało przyskre wrażenie w kołach sportowych w kraju.

Jak wynika z danych dostarczonych nam oficjalnie przez P. Z. L. A. — tenże instytucje — nie miało o tym żadnego zła wola. Przeciwnie robiła ona wszystko, aby wyjazd realizować.

Natomiast główna, zdaniem naszym przyczyna fiaska całej wyprawy za Ocean była zbyt skomplikowana droga porozumiewania się między organizatorami zawodów i P. Z. L. A. Tak zawsze bywa, gdy korespondencja przechodzić musi przez szereg instytucji, zamiast dążyć wprost od nadawcy do właściwego odbiorcy.

Okręgowy Związek Kolarski w Warszawie powołał władze w składzie następującym: prezes Mieczysław Orłowski (WTC), wiceprezes Mieczysław Konecki (Świt), sekretarz I Stanisław Cieślak (Prad), sekretarz II Zygmunt Herter (Trawajarz), skarbnik Józef Ruszkiewicz (Jur), gospodarz Jan Grzybkowski (Skoda), kapitan sportowy Zdzisław Masłowski (Sokol), kapitan turystyczny Mieczysław Majewicz (WTC), członek zarządu Tomasz Janczowski (Pol. Klub Sport. Żyrardów).

Klub sportowy przy Zakładach Ostro-wieckich nadał nam obszernie drukowane sprawozdanie z rocznej działalności. Widać z niego, jak dużą rolę odgrywa K. S. Z. O. na terenie lubelskiego okręgu, jak dobrze jest on zorganizowany i jak piękne wyniki sportowe daje praca członków klubu. Z przyjemnością stwierdzamy, że i na odległej prowincji są u steru towarzyszy sportowych ludzie, którzy rozumieją znaczenie takich drukowanych sprawozdań.

Ale to nie. Mniejsza o nasze osoby. Ważne jest tylko to, że idea nasza zatriumfowała, i że przed alpinizmem polskim otwarty się już chyba największe możliwości. W tej sytuacji damy pewnością wyraz uczuciom wszystkich polskich turystów wysokogórskich — gdy wy powielimy na tem miejscu publiczne, pełne radości słowa uznania i gratulacji pod adresem zdobywców Ramady, naszych szczęśliwych kolegów.

A teraz na zakończenie, jeszcze jednak krótką uwagę ogólną: dzień wejścia polskich alpinistów na Mer-

skie nie zatamie się w półdrogi. Akurat przed rokiem pojawiły się możliwości wysłania wyprawy polskiej aż w dalekie Andy. Odrzucając wysuwaną wówczas projekt penetracji Ramady, i szturm na jej główny szczyt, Mercedario, albo w inny sposób, zdecydowałem się, jak wielkie znaczenie miałyby dla całego alpinizmu światowego zwycięstwo tego dziewięcioletniego wierzchołka. Projekt obiół się obecnie w ciasto. Niestety, los zawisłszy zdarzył, że ani ja ani Jerzy Golc nie mogliśmy w jego realizacji wziąć czynnego udziału.

Ale to nie. Mniejsza o nasze osoby. Ważne jest tylko to, że idea nasza zatriumfowała, i że przed alpinizmem polskim otwarty się już chyba największe możliwości. W tej sytuacji damy pewnością wyraz uczuciom wszystkich polskich turystów wysokogórskich — gdy wy powielimy na tem miejscu publiczne, pełne radości słowa uznania i gratulacji pod adresem zdobywców Ramady, naszych szczęśliwych kolegów.

A teraz na zakończenie, jeszcze jednak krótką uwagę ogólną: dzień wejścia polskich alpinistów na Mer-

Waterpoliści A.Z.S. wygrywają błyskawiczny turniej

Błyskawiczny turniej waterpolowy zorganizowany przez Delfin w basenie Oficerskiego Jacht Klubu w Warszawie był imprezą pod każdym względem udaną. W ramach tej Cholina z Legii uzyskał dobry czas na 100 m. st. kl. bijąc rekord Polski wynikiem 1:19.8. Nie stety nie uzyska on aprobaty władz P.Z.P. wobec nieprzebiegowości długości basenu.

Zapowiadane skoki nie odbyły się, wobec operacji ucha, której poddał się Pietrzykowski.

Wracając do turnieju waterpolowego musimy podkreślić supremację AZS który wygrał wszystkie trzy mecze zdobywając pułap prezesa Delfinu inż. Neumana. Mecze trwały 30 minut.

Wyniki turnieju były następujące: AZS — Delfin 2:0 (0:0). Dzięki wspaniałej grze bramkarza Szabłowskiego AZS dopiero w drugiej połowie zdobywa dwie bramki przez Szwankowskiego. Legia — Zagiew 7:2 (6:1). Pokonani okazali się najsłabsza drużyna turnieju. Bramki dla wojskowych zdobyli: Zubowicz (4), Szraibman II (3), dla Zagwi — Leczycki; AZS — Zagwi 6:0 (3:0). Bez trudu akademicy rozprawili się z Zagwi. Bramki zdobyli Szwankowski i Olszewski po 3; Legia — Delfin 4:1 (2:0). Bramki dla Legii strzelili: Szraibman II (2) i Zubowicz, dla Delfinu — Arensztein.

Zagiew nie mając już nic do powiedzenia w turnieju, zreiterowała z pływalni oddając bez walki dwa punkty Delfinowi. Spotkanie AZS — Legia było finałem. Wygrał AZS 8:1 (5:0). Legia nie mogąc przeciwstawić się grze technicznej AZS dopuszczała do czestych fauli. Drużyna — wystąpiły w składach: AZS: Jastrzębski, Matysiak, Makowski, Olszewski, Iwankowski; Legia: Hajde, Szraibman I i II, Kosłowski, Zubowicz. Bramki dla AZS zdobyli: Szwankowski, Makowski po 3 i Olszewski, Matysiak po jednej. Sedziował dobrze p. Szabłowski.

Poza tem odbył się bieg sztafetowy 5x25 mtr. Wygrała drużyna AZS przed Legią i Delfinem. Inne wyniki: 100 mtr. st. dow. II kl.: 1) Urbaniski (Delfin) 1,25 przed Malczewskim.

m. al.

Eliminacje szermierzy

Drugie eliminacyjne zawody szermierze panów na szpadzie i szabli rozegrane zostały dn. 3 i 4 marca w Warszawie. W szpadzie brało udział 11 zawodników, 2 mistrzów zawodowych oraz niestowarzyszony — por. Laskowski. Wyniki walk rozegranych w 1-iej kolejce finałowej:

1) Laskowski — noza konkursem, 2) Sobik (P.K.S. Katowice) — (pierwszy w konkursie), 3) Zaczek (P.K.S. Katowice), 4) Dr. Wodnicki (K.S. Lwów), 5) f. mistrz Tranda (C.I.W.F.), 6) f. mistrz Buczak (C.I.W.F.), 7) Serafin (K.S. Lwów), 8) Mirowski (A.Z.S. Warszawa), 9) Brzeziński (Legia).

W szabli startowało 31 zawodników. Po ciężkich 3 rundach eliminacyjnych

go, przetrzucili swoje wysiłki śmiało poza Tatry, najpierw tylko w Alpy, ale wiedząc, że jest to tylko konieczny etap pośredni, konieczny szczebel pomiędzy podwórkim tatrzańskim a ogromem gór Egzotyku.

Pamiętamy wszyscy wysiłki Sekcji Turystycznej i ten rozstrzygający moment, gdy w marcu 1931 r. zapadła ostateczna decyzja wysłania I taternickiej wyprawy zagranicę. Pamiętamy też to ogólne niedowierzanie i sceptycyzm, które powitały nasz program: „Właśnie o to tylko idzie, by kiedyś gwoździłem sezonu polskiego było zdobyte jakiegoś egzotycznego obojczyka, a nie np. całkowite przejście rysy w górnej części pr. polski wsch. ścianki Małej Kaprawy Turniczkiej (droga najsłabszej trud-

no). Czyż mogła być większa utopia, niż te słowa d-ra Dorawskiego w „Taterniku” z 1931 roku? Nie spotkaliśmy się więc wówczas, przed trzema laty, z uznaniem, nawet pasportów ulgowych nam odmówiono, ale jednak pojechalismy i przywieźliśmy łup ścian i gran, który nas wprowadził w dzieje alpinizmu europejskiego i dał nam niewzruszalną podstawę do dalszej akcji. Postanowiliśmy za raz wówczas podjąć walkę o możliwość wypraw jeszcze dalej i wyżej. Spierzyli się przed nami różne przeciwności i ogólny kryzys ekonomiczny. Szczepały nasze szeregi o jak wspaniałe jednostki, jak W. Birkenmeier. Ale nie poddawaliśmy się żadnym zwątpieniom i wiedziliśmy, że rozmach wspólczesnej polskiej elity wysokogór-

skiej nie zatamie się w półdrogi. Akurat przed rokiem pojawiły się możliwości wysłania wyprawy polskiej aż w dalekie Andy. Odrzucając wysuwaną wówczas projekt penetracji Ramady, i szturm na jej główny szczyt, Mercedario, albo w inny sposób, zdecydowałem się, jak wielkie znaczenie miałyby dla całego alpinizmu światowego zwycięstwo tego dziewięcioletniego wierzchołka. Projekt obiół się obecnie w ciasto. Niestety, los zawisłszy zdarzył, że ani ja ani Jerzy Golc nie mogliśmy w jego realizacji wziąć czynnego udziału.

Ale to nie. Mniejsza o nasze osoby. Ważne jest tylko to, że idea nasza zatriumfowała, i że przed alpinizmem polskim otwarty się już chyba największe możliwości. W tej sytuacji damy pewnością wyraz uczuciom wszystkich polskich turystów wysokogórskich — gdy wy powielimy na tem miejscu publiczne, pełne radości słowa uznania i gratulacji pod adresem zdobywców Ramady, naszych szczęśliwych kolegów.

A teraz na zakończenie, jeszcze jednak krótką uwagę ogólną: dzień wejścia polskich alpinistów na Mer-

skie nie zatamie się w półdrogi. Akurat przed rokiem pojawiły się możliwości wysłania wyprawy polskiej aż w dalekie Andy. Odrzucając wysuwaną wówczas projekt penetracji Ramady, i szturm na jej główny szczyt, Mercedario, albo w inny sposób, zdecydowałem się, jak wielkie znaczenie miałyby dla całego alpinizmu światowego zwycięstwo tego dziewięcioletniego wierzchołka. Projekt obiół się obecnie w ciasto. Niestety, los zawisłszy zdarzył, że ani ja ani Jerzy Golc nie mogliśmy w jego realizacji wziąć czynnego udziału.

Ale to nie. Mniejsza o nasze osoby. Ważne jest tylko to, że idea nasza zatriumfowała, i że przed alpinizmem polskim otwarty się już chyba największe możliwości. W tej sytuacji damy pewnością wyraz uczuciom wszystkich polskich turystów wysokogórskich — gdy wy powielimy na tem miejscu publiczne, pełne radości słowa uznania i gratulacji pod adresem zdobywców Ramady, naszych szczęśliwych kolegów.

A teraz na zakończenie, jeszcze jednak krótką uwagę ogólną: dzień wejścia polskich alpinistów na Mer-

skie nie zatamie się w półdrogi. Akurat przed rokiem pojawiły się możliwości wysłania wyprawy polskiej aż w dalekie Andy. Odrzucając wysuwaną wówczas projekt penetracji Ramady, i szturm na jej główny szczyt, Mercedario, albo w inny sposób, zdecydowałem się, jak wielkie znaczenie miałyby dla całego alpinizmu światowego zwycięstwo tego dziewięcioletniego wierzchołka. Projekt obiół się obecnie w ciasto. Niestety, los zawisłszy zdarzył, że ani ja ani Jerzy Golc nie mogliśmy w jego realizacji wziąć czynnego udziału.

Ale to nie. Mniejsza o nasze osoby. Ważne jest tylko to, że idea nasza zatriumfowała, i że przed alpinizmem polskim otwarty się już chyba największe możliwości. W tej sytuacji damy pewnością wyraz uczuciom wszystkich polskich turystów wysokogórskich — gdy wy powielimy na tem miejscu publiczne, pełne radości słowa uznania i gratulacji pod adresem zdobywców Ramady, naszych szczęśliwych kolegów.

A teraz na zakończenie, jeszcze jednak krótką uwagę ogólną: dzień wejścia polskich alpinistów na Mer-

J. A. SZCZEPAŃSKI

Polacy w Andach

Ze wzruszeniem przeczytał niewątpliwie każdy sportowiec o efektywnych zwycięstwach polskiej wyprawy wysokogórskiej w Andach. Spełniły się więc nasze nadzieje i nie zawiodła ufność: najwyższe szczyty Ramady uległy atakom alpinistów polskich.

Nim od uczestników wyprawy nadejdą dokładniejsze wiadomości, pozwalające w pełni ocenić ich trudny i triumf, niech mi wolno będzie już w obecnej chwili stwierdzić to jedno: oto wreszcie alpinizm polski wszedł do rodziny światowego alpinizmu egzotycznego, oto otrzymaliśmy wreszcie i polską kartę w dziejach tego wspaniałego wysiłku naukowego — odkrywczego i sportowego. Dla całości polskiego alpinizmu — i w ogóle polskiego sportu — chwila to obojętna i przełomowa, o niezmiernie na przyszłość znaczenia. Gdyż chociaż obecne zdobywcze w Kordyljerach poprzedziły już przed wojną klubowe czyny polskie w Alpach, w Centralnej Azji

i w Afryce — dopiero obecnie doprowadziła polska turystyka wysokogórską do wyników, które górną stają obok wielkich angielskich wypraw egzotycznych.

Dla turystyki polskiej, dzień 18 stycznia 1934 roku — dzień, w którym stopa polska stanęła na drugim co do wysokości wierzchołku Ameryki — będzie jedną z tych dat, które się zawsze przywoła na pamięć. Stanowi ona pewien punkt szczytowy, punkt węzłowy, tej zdumiewającej drogi alpinizmu polskiego ostatnich lat, które godzi się tutaj w skrócie przypomnieć.

Już ok. 1925 roku pojawił się w Tatrach zespół ludzi, który miał najpierw wnieść taternictwo do najwyższej doskonałości, a następnie skierować je w wielkie łożysko alpinizmu. W chwili, gdy ogół zdawał się zamykać pod ciężarem nieuchronnej degeneracji i upadku, t. zw. integralnego taternictwa — sportowcy, skupieni w Sekcji Turystycznej Pól. Tow. Tatrzańskie-

go, przetrzucili swoje wysiłki śmiało poza Tatry, najpierw tylko w Alpy, ale wiedząc, że jest to tylko konieczny etap pośredni, konieczny szczebel pomiędzy podwórkim tatrzańskim a ogromem gór Egzotyku.

Pamiętamy wszyscy wysiłki Sekcji Turystycznej i ten rozstrzygający moment, gdy w marcu 1931 r. zapadła ostateczna decyzja wysłania I taternickiej wyprawy zagranicę. Pamiętamy też to ogólne niedowierzanie i sceptycyzm, które powitały nasz program: „Właśnie o to tylko idzie, by kiedyś gwoździłem sezonu polskiego było zdobyte jakiegoś egzotycznego obojczyka, a nie np. całkowite przejście rysy w górnej części pr. polski wsch. ścianki Małej Kaprawy Turniczkiej (droga najsłabszej trud-

no). Czyż mogła być większa utopia, niż te słowa d-ra Dorawskiego w „Taterniku” z 1931 roku? Nie spotkaliśmy się więc wówczas, przed trzema laty, z uznaniem, nawet pasportów ulgowych nam odmówiono, ale jednak pojechalismy i przywieźliśmy łup ścian i gran, który nas wprowadził w dzieje alpinizmu europejskiego i dał nam niewzruszalną podstawę do dalszej akcji. Postanowiliśmy za raz wówczas podjąć walkę o możliwość wypraw jeszcze dalej i wyżej. Spierzyli się przed nami różne przeciwności i ogólny kryzys ekonomiczny. Szczepały nasze szeregi o jak wspaniałe jednostki, jak W. Birkenmeier. Ale nie poddawaliśmy się żadnym zwątpieniom i wiedziliśmy, że rozmach współczesnej polskiej elity wysokogór-

skiej nie zatamie się w półdrogi. Akurat przed rokiem pojawiły się możliwości wysłania wyprawy polskiej aż w dalekie Andy. Odrzucając wysuwaną wówczas projekt penetracji Ramady, i szturm na jej główny szczyt, Mercedario, albo w inny sposób, zdecydowałem się, jak wielkie znaczenie miałyby dla całego alpinizmu światowego zwycięstwo tego dziewięcioletniego wierzchołka. Projekt obiół się obecnie w ciasto. Niestety, los zawisłszy zdarzył, że ani ja ani Jerzy Golc nie mogliśmy w jego realizacji wziąć czynnego udziału.

Ale to nie. Mniejsza o nasze osoby. Ważne jest tylko to, że idea nasza zatriumfowała, i że przed alpinizmem polskim otwarty się już chyba największe możliwości. W tej sytuacji damy pewnością wyraz uczuciom wszystkich polskich turystów wysokogórskich — gdy wy powielimy na tem miejscu publiczne, pełne radości słowa uznania i gratulacji pod adresem zdobywców Ramady, naszych szczęśliwych kolegów.

A teraz na zakończenie, jeszcze jednak krótką uwagę ogólną: dzień wejścia polskich alpinistów na Mer-



Od Administracji

Dla uniknięcia pomyłek przy przesyłaniu gotówki pocztą lub przez P. K. O. upraszamy o łaskawe wyszczególnienie na jaki cel wysłana gotówka jest przeznaczona (ogłoszenia, prenumerata i t. p.).

Prezentujemy 8-miu mistrzów Polski:

Czortek, Rogalski, Forlański, Sipiński, Seweryniak, Majchrzycki, Antczak i Piłat

POZNAŃ, 4.3. — Tel. wł. — W niedzielę wieczorem zakończyła się trzynaście dniowa batalia polskiego pięściarstwa. I z całym uznaniem podkreślić należy, że boks polski zdał swój egzamin z wytknięciem dodatnim. Tak dobrze przygotowanych bokserów pomijając Łódź i Śląsk nie widziały dotąd jeszcze żadne mistrzostwa Polski.

Jeden zaledwie mistrz z pośród 6 przybyłych do Poznania obronił swój tytuł warszawianin — Antczak. W finale zdeterminowani zostali Rotholc i Rudzki, teni „padli” już w bojach poprzednich. Niestychana sensacja sprawiła rewalacyjną pomorzanin. Czortek, który przybywszy do Poznania jako zawodnik zupełnie nieznan, wywalczył z zasługą zdobyty tytuł mistrza Polski — w historii mistrzostw wypadek bodajże jedyny. Niespodzianka swego rodzaju jest również zdobycie przez Forlańskiego mistrzostwa w walce z Rudzkim.

Lecz zanim przejdziemy do omówienia poszczególnych walk, przedstawimy mistrzów: Czortek (Pomorze), Rogalski (Poznań), Forlański (Warszawa), Sipiński (Poznań), Seweryniak (Warszawa), Majchrzycki (Poznań), Antczak (Warszawa) i Piłat (Poznań). Cztery mistrzostwa zdobył zatem Poznań, 3 Warszawa i jedno — Pomorze. Bez tytułów pozostała Łódź i Śląsk. — Wypadek również od wielu lat nie notowany.

Walcami finałowymi nadano ostry charakter. W ringu zebrał się wszyscy finaliści, krótkim przemówieniem prezes POB, por. Łapiński, otworzył rozgrywki finałowe wnosząc ostrzyk na cześć najjaśniejszej Rzplitej, podchwytyną przez zawodników, poczem orkiestra odegrała hymn narodowy.

W ringu pozostały „muchy”. Rotholc (Warszawa) i Czortek (Pomorze). Walkę rozpoczyna pomorzanin, atakując zwycięzcy i unikając skutecznie. Rotholc początkowo lekceważył sobie przeciwnika, gdy zaś wreszcie zdecydował się na atak, Czortek już się oswoił i tańczył po ringu, jak baletnica. Jest on dla warszawianina nieuchwytny. Runda dla Czortka.

W drugim starciu Czortek po prostu ucieka — jest to dla widzów rzecz nierozumiata gdyż w

swych dotychczasowych walkach na ringu w Poznaniu pomorzanin wykazał odwagę i spokój. Runda dla Rotholca.

Trzecie starcie wyjaśnia postępowanie Czortka w drugim, okazuje się bowiem, że była to specjalna taktyka zwycięzcy polegająca na unikaniu zaciętych ataków Rotholca. W ostatnim starciu pomorzanin znów energicznie atakuje, celnie trafia, a sam ciosów unik. Dość przypomnieć że Rotholc w przedbojach, ćwierćfinałach i półfinałach posyłał wszystkich swych przeciwników na deski a Czortka nie trafiał skutecznie ani razu. Trzecie starcie dla Czortka. To też niewysokie ale zasługujące zwycięstwo przyznaje sędziowie Czortkowi.

W kocuie pokazał swe „pazury” drugi pomorzanin, Kozłowski, który dla doskonałego Rogalskiego (Poznań) był twardym orzechem do zaryzowania. Zwycięzcy większa rutyna, ale walka była ciężka. Pierwsze starcie słabe, gdyż zawodnicy się badają, wymienając zaledwie kilka ciosów bez specjalnej przewagi kogokol-

wiek. W drugim starciu walka szybsza, prowadzona na dystans z przewagą Rogalskiego, który jednakże i sam odbiera pokazną liczbę ciosów. Podobna sytuacja jest w trzecim starciu z większą przewagą Rogalskiego. To też zasługujące wygrana poznafczyk. Niespodziewany przebieg miała walka w wadze piórkowej Rudzki (Śląsk) — Forlański (Warszawa).

Ogólnie spodziewano się łatwego zwycięstwa Rudzkiego, tymczasem otrzymał on od Forlańskiego taką lekcie, jakiej mu chyba nie udzielił jeszcze nikt. Warszawa nie wdać się w biatykę którą zwykła stara się narzucić przeciwnikowi Rudzki wypunktował go według wszelkich zasad techniki bokserkiej. Już w pierwszym starciu zwykłe tak żywiołowy i

niespożyty Rudzki nie istniał w ringu. Wyliczonym panem sytuacji był Forlański, który celami ciosami powalił Ślązaka trzykrotnie na deski. Raz na moment, drugi raz do sześciu, za trzecim razem tylko gong uratował Rudzkiego od niechybnej porażki. W drugim i trzecim starciu przewaga Forlańskiego niewiele się zmniejsza. Walczył on jak za swych najlepszych czasów i wygrał bardzo wysoko.

Znaczenie poniżej poziomu wszystkich walk naogół stało spotkanie w wadze lekkiej Sipiński (Poznań) — Chrostek (Kraków). Spotkał się technik z zawodnikiem, którego system walki jest zaprzeczeniem sztuki pięściarskiej. Krakowianin reprezentuje niespożyty energię i temperament, lecz dopiero te dwa czynniki połączone z techniką, zrobitby z niego pięściarza najwyższej klasy. Narazie w ringu biele się raczej nie boksuje, to też słusznie sędziowie przyznali zwycięstwo bokserowi Sipińskiemu.

W wadze półśredniej Stahl II (Łódź) zmierzył się ze swym do- brym znajomym, Seweryniakiem

(Warszawa). Łodzianin przeszedł do finału wzdornie łatwo, mając słabych przeciwników, podczas gdy warszawianin miał trudną przeprawę. Obserwując walki popularnego i na gruncie Poznania. Adama obawiano się o jego los w finale. Tymczasem dopiero w tej ostatniej walce Seweryniak pokazał co umie. Po pierwszym starciu wyrównanym w drugim warszawianin umiunie inicjatywę w swe rece i nie oddaje jej już do końca walki. W trzecim starciu jest on niepodzielnym panem ringu, wygrywać wysoko.

W średniej wadzie finał odbył się tak jak już zaznaczyliśmy. W półfinale. Finałowe spotkanie Majchrzycki (Poznań) — Leoniak (Lwów) było zabawą kota z myszką. Leoniak był zupełnie bezradny, nie mogąc znaleźć żadnego sposobu na swego doskonałego przeciwnika. Chwilami odnosiło się wrażenie, że to sparring, a nie decydująca o mistrzostwie Polski walka. Wysoko wygrywa Majchrzycki.

Najwięcej wyrównany poziom całych mistrzostw wykazała waga półciężka, w której finale spotkali się dwaj doskonałi i przedstawiciele Antczak (Warszawa) — Karpiński (Warszawa). We wszystkich trzech starciach górnie silej- szej fizycznie Antczak, operując prostymi, które prawie wszystkie trafiają. Karpiński walczył słabiej niż zwykle i przegrał zasługując.

Tradycyjnie już zakończyła się waga ciężka bowiem na początku pierwszego starcia przez k. o. d. Piłata (Poznań). Chistowski (Pomorze) po krótkiej wymianie ciosów otrzymał uderzenie w szczękę, po którym usiadł i doszedłszy widocznie do przekonania, że dalej walczyć nie warto, pozwolił się wywyczyć.

Organizacja zawodów przeprowadzona przez Zarząd POB, zwłaszcza p. Suszczyński, Zaplatka i Bilewicz — wzorowi sędziowie, za wyjątkiem faworyzującego rozstrzygnięcia walki Mieczysława — Ozarek, bez zarzutu. W ringu najbardziej podobali się pp. Koprowski, Derda, Kazimierz Janicki, Zaplatka i Pasturczak.

Lotysze zwrócili się do P.Z.L.A. z propozycją rozegrania trójemeczu baltickiego w Rydze 22 i 23 lipca. Jak wiadomo turniej ten przewarano po ostatnim meczu w Włnie w 1931 roku.

Pogoń (Lwów) została zakontraktowana na dwa mecze piłkarskie przez P.Z.P.N. we Francji, w dniu 5 i 6 maja. Potem lwowianie udadzą się na występ w Belgii.

Nowe władze piłkarskie Krakowskiego Okręgowego Związku Piłkarskiego odbyło się przy współudziale klubów AZS, Cracovia, Makabi i YMCA. Po udzieleniu absolutorium ustepu- cym władzom, zostali wybrani: prezes: mgr. Michalek, wiceprezes: lektor Linnemann, sekretarz: Frydmanowski, skarbnik: Sikorski, członekowie: rzadzi: Sikorski, Rolle, Herschdorfer, kapitan: Zwikowski; Rose.

Rk. Kallik Kowalewski mistrzyni Polski w skokach do wody poślubiła swego koleżkę klubowego Pietrzykowskiego.

Hagen mistrzem Holmenkollen

OSLO, 4.3. — Tel. wł. — Zawody narciarskie w Holmenkollen świętują w tym roku swój 50-letni jubileusz, były, jak zwykle, w dniach swym narciarskiego norweskiego, nie znaczącym tym razem przykładem porażki. Najważniejszy punkt programu — kombinacja — rozpoczęła się w sobotę o 10 rano biegiem 17 km. Mimo, że pogoda była niezachęcająca od samego rana tłumy widzów dażyły do Holmenkollen, gdzie przed muzeum narciarskim był start i meta.

Trasa była bardzo ciężka, wskutek braku nowego śniegu — pokryta szronem, a miejscami prowadziła przez szczyry lód. Była to przystępna typowa lopa norweska, niezmiernie kłopotliwa dla techniczne.

Na starcie stanęło 80 zawodników, jako jeden z pierwszych (numer 7) ruszył mistrz FIS, Oddbjørn Hagen, który wkrótce wyszedł na czoło i wpadł naturalnie jako pierwszy na metę. Gdy ogłoszono jego czas 1:26:48, wydał się on tak słaby, że nikt nie przypuszczał, że Hagen będzie zwycięzcą. Nkt jednak nie przewidywał, że Norwega a triumf jego jest najbardziej kompletny, że następny Brodahl, który mał- żedni a końcowych numerów, miał czas o 2,5 minuty gorszy. Hagen może się poszczycić i tem, że będąc pierwszy na metę, był jednocześnie zwycięzcą. A o taki wypadek jest w narciarstwie trudno.

Niespodzianka dla Europy Środkowej był doskonały wynik Austriaka Matta, który jako najlepszy środkowoeuropejski, zajął miejsce 9-te; dopiero 11 był Niemiec Bogner, 14-ty Niemiec Motz.

Wyniki: 1) Hagen 1:27:48, 2) Serre Brodahl 1:29:07, 3) Ole Stenen 1:31:33, 4) S. Roen 1:32:03, 5) Olaf L. an 1:32:10, 9) Matt 1:34:13, 10) Kaarby (trener narciarzy niemieckich) 1:34:19, 11) Bogner 1:34:26, 4) Motz 1:35:03, ex aequo z Hansem Vnarengem, 42) Niemiec Reiser 1:40:12.

W niedzielę odbył się konkurs na slajmie Holmenkol Bakken wobec 50.000 widzów, parę królewskiej — następcy tronu. Startowało ogółem 200 skoczków, ale organizacja była tak wspaniała, że 400 skoków przeszło w angustię oka. Powszechnie z każdej narodowości byli, witali hymna-

mi narodowemu. Wynik ostateczny nie są jeszcze znane; Norwegowie bowiem w myśli tradycji, podają je dopiero w czasie wczornego uroczystego rozdania nagród. Pewnie jest jednak, że zwycięży znów Oddbjørn Hagen, który w pięknym stylu i z wielkim spokojem oddał dwa skoki: 50,5 i 43,5 mtr. Hans Vnareng skoczył 46,5 i 50,5 mtr. Chr. an Hovde 47,5 i 48,5, Fin Valonen 48 i 47,5. Bardzo dobrze skakał również Matt (38,5 i 40,5), który będzie pierwszym z Europy Środkowej. Z Niemców Bogner, najlepszy w biegu, upadł przy drugim skoku (o ewersy 36 mtr.); Motz skakał krótko 35 i 39 mtr. Miller pięknie — 43,5 i 44,5 mtr. Dwa razy upadł bawiarz jak zwykle Stoll.

W konkursie specjalnym na pierw-

szy plan wybił się Birger Ruud, który w nieskazitelnym stylu skoczył 48 i 49 mtr. i jest niemal pewnym zdobywcą pucharu pań. Dalej od niego skakali: tył ko Hellum 48,5 i 51 mtr. oraz Karl Bull 48,5 i 50, Niemcy Dietl (46,5 i 45 mtr.) oraz Echenberger (45,5 i 47,5) skakali bardzo dobrze. Natomiast Ostler — najlepszy z Europy Środkowej w Solitea, miał słaby dzień.

OSLO, 4.3. — Tel. wł. — W meczu żyłwarskim w Drentchem Norwegia pobiła Finlandię w stosunku 100,5:119,5. Wyniki 1500 mtr. Haraldsen (N.) 2:22,5, 2) Ballangrud 2:23,1, 3) Ekman (F.) i Evensen po 2:24,7, 5) Thunberg 2:25,6, 3 km. Ballangrud (N.) 5:07,8, 2) Haraldsen (N.) i Ekman (F.) 5:14,3, 4) Wassenius (F.) 5:17,8, 5) Evensen 5:18,3.

MONTE CARLO, 4.3. — Tel. wł. —

Walasiewiczówna znów bije rekord świata

NEW YORK, 4.3. — Tel. wł. — W sobotę odbyły się w „Armory” w Brooklynie zorganizowane przez Związek Sokółów wielkie zawody lekkoatletyczne na które byli zaproszeni Hellasz i Wajsołowa.

W świetnej formie była Walasiewiczówna, która zadebiutowała jako świetna plotkarka, bijąc w trzecim przedbiegu na 60 jardów przez plotki rekord amerykański i światowy w czasie 7,2 sek. W finale Walasiewiczówna powtórzyła ten czas zostając jednak zdyskwalifikowana, gdyż biegła w pantoflach z kolcami, tak że puchar p. Robaczynskiego otrzymała Pearl Edwards, która była drugą. W przedbiegu Walasiewiczówna biegła bez kolców. Walasiewiczówna w czwartym międzybiegu została pokonana przez Różę Przybylską z Cleveland, która w finale nie odegrała poważniejszej roli.

Walasiewiczówna startowała też w handicapie na 440 y jako „scratch

woman”, bieg po morderczej walce był martwy; a bieg na 500 y o puchar dr. Lewandowskiego wygrała Sandter z Niemieckiego Klubu Atletycznego w czasie 59,6 sek. W biegu rozstawnym o mistrzostwo polskich szkół parafialnych zwyciężyła drużyna Ourldy (Częstochowa) w czasie 48,3 sek. W biegu na 2 mile o puchar linii Gdynia — Ameryka triumfował świetny biegacz Mc Cluskey w czasie 9:20,8, przed Irlandczykiem J. Nock i Polakiem Szumachowskim.

BERLIN 4.3. — Tel. wł. — XXIII zawody w hali stały pod znakiem występu Beccaliego. Mistrz olimpijski poprowadził bieg 1.500 mtr. od startu do mety i zwyciężył pewnie w czasie 4:00,6. Drugi był Syring 4:01, o pierś przed dr. Peltzerem, 4 Boeicher 4:02,5 mistrz Niemiec na tym dystansie Kaufman 4:04,2. Bieg 1.000 mtr. wygrał mistrz Niemiec, na 800 mtr. Koenig w 2:36,4 przed Mertensem — 2:37,2 i Abrahamem — 2:37,8.

WIEDEŃ, 4.3. — Tel. wł. — W dalszych rozgrywkach piłkarskich o mistrzostwo Austrii osiągnięto następujące wyniki: Admira — FCW 6:2, Rapid — WAC 10:0 Hakoah — Donau 2:0, Austria — Vienna 1:0, FAC — Sportklub 1:1, Libertas — Wacker 4:1. Na czele tabeli kroczą nadal Rapid i Admira.

ANTWERPIA, 4.3. — Tel. wł. — W wyszgu sprinterów Scherens pobił Richtera, a w wyszgu stayerów słynny szwajcar Ronsee wygrał z Schindlerem i Tholmebeckiem.

PARYŻ, 4.3. — Tel. wł. — Zimowe mistrzostwo Francji — wyszgu za mo- torami na 100 km. — przyniósł zwycięstwa. Zwyciężył Lacouehay o 40 mtr. przed mistrzem Niemiec Metztem i 10 mtr. przed Paillardem.

Rozgrywki hokejowe o mistrzostwo Czechosłowacji przyniosły bardzo wielką sensację. Po raz pierwszy od wielu lat znakomity zespół hokejowy LTC (Praga) b. mistrzowski zespół Europy nie zakwalifikował się do finałów. W meczu półfinałowym LTC spotkał się z ostrawską drużyną SSK Vitkovice, której mimo wysiłków nie potrafił pokonać. Do połowy trzeciej tercji wynik brzmiał 2:2, a nie nie zapowiadało zwycięstwa b. mistrza Europy. Przejście więc opuścił lodowisko, uważając je za „niezdatne do gry, mimo, że sędzia był innego zdania. Sprawa ta zajęła się czeska Liga hokejowa, która przyznała drużynie SSK Vitkovice zwycięstwo walkowerem 5:0 i zakwalifikowała ją do finału o mistrzostwo republiki.

René Lacoste

27)

Tenis

Często walczyłem z graczami, którzy wiedzieli równie dobrze jak ja, że są lepsi ode mnie, zawsze jednak miałem nadzieję zwycięstwa, a nawet oczekiwania cudu, któryby mi dopomógł zwyciężyć. W razie przegranej znajdowałem tysiące powodów nieprawdopodobnych moją porażkę. Otrzymałem dobrą naukę, przekonany byłem, że przy pomocy nowonabytych doświadczeń uda mi się każdego pokonać.

Spowodowało tego specyficzne nastawienie do swego przeciwnika, zatracałem prosto świadomość, kto z nas jest lepszy, a nawet w stosunku do dwu innych walczących ze sobą graczy nie potrafiłem często trafnie przewidzieć wyniku spotkania. Wynikało to z tego, że nawet dużo słabszemu graczowi nie odmawiałem szans na zwycięstwo, licząc na jego duchową odporność i zalety moralne.

Także i cierpliwość na korcie tenisowym często poddać trzeba próbie. Gracz nigdy nie powinien atakować wyłącznie wskutek nieopanowania nerwowego, gdyż wówczas szybko chce wymianę uderzeń doprowadzić do końca, nie czekając, aż nadarzy się przychylna sposobność. Nieraz musi się w dwu setach zadowolić grą defensywną, aby wyjechać ten moment, w którym przeciwnik straci cierpliwość i rozpocznie nieostrożne ataki.

Czasami napotkałem przeciwników, którzy stosowali moją metodę. W moim pierwszym meczu o puchar Davisa grałem z niezwykle regularnym Duńczykiem Larsenem. W ciągu dwu setów nie miałem cierpliwości do wyczekiwania jego błędów. Chciałem atakować. Przy stanie setów 2:0 dla przeciwnika doszedłem do przekonania, że muszę prowadzić moją normalną grę, przedłużając wymianę uderzeń do nieskończoności. Wygrałem

następne dwa sety, aby zwyciężyć się przegrac ostatecznie w piątym, spowodu zbyt późnego opowania niecierpliwości.

Cierpliwość na korcie tenisowym jest nieraz dowodem duchowej dzielności, szczególnie wtedy, gdy się jest zwycięzcy i do pozostawiania na korcie konieczny jest niezwykle wysiłek moralny i fizyczny.

Podczas mojej walki z Tildenem o mistrzostwo Francji w St. Cloud potrzebna była niezwykła opanowania, gdyż piłka chodziła niestrużenie tam i spowrotem, a gra zakończyła się dopiero w piątym secie (11:9). Borotra dał dużo przykładów niezwyklego hartu ducha, gdy w mistrzostwach Ameryki (w roku 1926) pomimo wielkiego zwycięstwa zdołał pokonać pokolei Richardsa i Johnstona. Na początku trzeciego seta gry z Johnstonem, po przegraniu pierwszych dwu setów był do tego stopnia zwycięzcy, że wszystkim się zdawało, jakoby nie mógł zakończyć trzeciego seta. Przetrzymał jednakże zwycięzcy aż do końca piątego seta, rozstrzygając go ostatecznie na swoją korzyść.

W Ameryce podniesiono przeciw Borotrze ostre zarzuty, gdyż zbyt jakoby jaskrawo okazywał swoje wyczerpanie. Ludziom się zdawało, że gra pewnego rodzaju komedii, celem osiągnięcia zwycięstwa. Na początku trzeciego seta był on fizycznie wycieńczony, jednak znajdował jeszcze moralną siłę, która pomimo osłabienia umożliwiała mu kontynuowanie gry. Niesłusznie było tylko zbyt okazywanie swojego prawdziwego stanu. Może jednak wiedział, że mu to nie przeszkodzi w prowadzeniu gry aż do ostatniej piłki.

W rzeczywistości rzadko przegrywa się mecze wyłącznie wskutek zwycięstwa, natomiast często przyczyną przegranej jest niewystarczająca odporność duchowa, mająca służyć do przewyższenia fizycznych słabości, którym się często ulega. Słowo „zwycięstwo” można określić w naj-

rozmaitszy sposób. Nie mamy żadnej jednostki miary, przy pomocy której można zmierzyć zwycięstwo u gracza, albowiem on sam nie może wiedzieć (i to usprawiedliwia Borotrę) jak długo jego siła woli będzie w stanie przeciwstawić się fizycznemu wyczerpaniu.

W lutym roku 1926 podczas międzypaństwowego meczu Francja — Ameryka co wieczór występował Tilden na jednej ze scen Broadwayu. W piątek stanął do gry pojedynczej ze mną. W dniu tym rozegrał on pięć setów i zdołał jeszcze wygrać grę podwójną. W sobotę wystąpił on w teatrze na przedpołudniowym przedstawieniu na krótko przed walką z Borotrą, która miała zdecydować o rezultacie spotkania. Przy stanie setów 1:2 wszystkim się zdawało, że Tilden zostanie pokonany, gdyż brak mu już sił do wygrania dwu następnych setów, przynoszących zwycięstwo. Przy rozpoczęciu czwartego seta Tilden był tak samo zwycięzcy, jak na początku dziesięciominutowej przerwy, t. j. na końcu trzeciego seta. Nie zdołał już odzyskać świeżości, ale całą siłą woli opierał się zwycięzcy. I wygrał prawie bez walki.

Po przestudiowaniu i rozważeniu wszystkich pozostałych do omówienia jeszcze jeden czynnik, nie podlegający zasadniczo kontroli, ale w wielu walkach ściśle związany z sukcesem — wola zwycięstwa. Wola jest naturalną zdolnością, podobnie jak spokój. Zadając sobie nieco trudu, można ten dar umiejętnie rozwijać. Wyobraźmy sobie rozgrywkę, która po ciężkiej walce wygrywaną, albowiem lepiej przeciwstawiliśmy się depresyjnemu oddziaływaniu zwycięstwa aniżeli przeciwnikowi, a wcale świadomie dażyliśmy do zwycięstwa. Pozwólmy tej woli poprowadzić się do zwycięstwa i pocujemy jak siły nasze wzrosną. Użyjmy także w jaki sposób to wpłynie na przeciwnika.

Istnieje metoda, która umożliwia rozwój zalet moralnych i pod żadnym warunkiem nie wolno jej

zaniedbać. Polega ona na tem, że trzeba za wszelką cenę ćwiczyć w sobie te właściwości, które mają być zastosowane. Należy prosto mówić w siebie zalety duchowe, które pragnęlibyśmy nabyć i systematycznie dążyć do ich rozwoju.

Często zauważyłem, że po nieoczekiwanym przegranej następuje cały szereg sukcesów. Najlepszym środkiem do wzmożenia woli zwycięstwa są periodyczne porażki, albowiem do sukcesu można o wiele łatwiej przywyknąć aniżeli do przegranej. Szereg zwycięstw przytępiła wolę, natomiast porażka powoduje znaną reakcję: chęć odzyskania utraconego imienia.

Na korcie tenisowym wylania się wola nie tylko dzięki wpływowi na własną grę, ale również wskutek bezpośredniego oddziaływania na wolę przeciwnika. W niektórych walkach zauważyć można rodzaj magnetycznej siły, wpływającej z duchowego nastawienia gracza pobudzonego silną wolą, a równocześnie hamowanego w swoich zapedach przez wola przeciwnika.

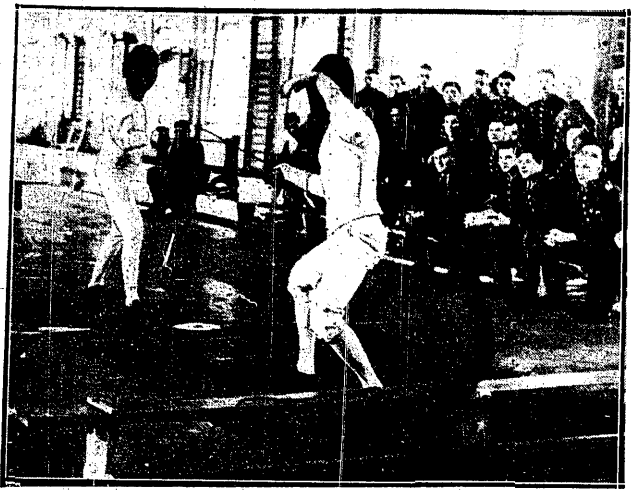
Nie wierzę w „siły nadprzyrodzone”, natomiast wierzę w możliwość zadokumentowania woli przez przeciwnika na korcie. Można by tem wyśnić wiele niespodziewanych rezultatów, gdyby zamiast oceniać uderzenia i taktykę obu przeciwników porównać ich duchowe nastawienie.

Jeśli gracz kilkakrotnie pobije równego mu przeciwnika, nie należy szukać powodu wyłącznie w uderzeniach i metodach gry, albowiem można się znaleźć w błędzie. Czasami można zauważyć, że stale przegrywający gracz wygra nagle jedną walkę po drugiej, gdyż wskutek częstych porażek, wzrosła u niego wola zwycięstwa. Nadejdzie wreszcie dzień, w którym jego wola zapanuje i nie ugnie się już przed wolą przeciwnika.

W ten sposób szereg porażek może się za- wodnikowi znakomicie przysłużyć, budząc w nim nieznane przedtem zalety duchowe.

H. C. O.

Setki tysięcy widzów śledzą zmagania o Puchar Anglii, a kasy klubów wypełnia gotówka



PROBA „ELEKTRYCZNEGO ARBITRA”
miała miejsce podczas eliminacji szermierczych. Każdy z walczących jest włączony do przyrządu elektrycznego (z tyłu), który automatycznie melduje o dotknięciu przeciwnika gałką umieszczoną na końcu broni.

Łondyn, 1 marca
Walki o piłkarski puchar Anglii weszły już w decydującą fazę. Po piątej rundzie zostało tylko osiem drużyn, które spotkają się ze sobą w najbliższą sobotę w ćwierćfinałach. A potem jeszcze dwa wielkie mecze i... bramy sławnego stadionu Wembley stoją dla finalistów otworem.

Tegoroczne rozgrywki pucharowe bicia wszelkie rekordy. Dotychczas o 800 tysięcy ludzi więcej niż w roku ubiegłym zaległo trybuny — a przecież mamy jeszcze trzy rundy przed sobą. Tak więc 5 pierwszych kolejek zebrało 2.800.000 (dwa miliony, osiemset tysięcy!) widzów — przyczem można jest wyliczyć, że widzów płacących, którzy rzeczywiście wnieśli do kas klubowych 185.000 funtów (ok. pięciu i pół miliona zł.) W mieście prowincjonalnym, nie większym

Bieg zjazdowy z Turbaczem, który od był się dnia 18 lutego 1934 nie jest żadnym biegiem zjazdowym. Jest to właściwie bieg płaski o niewielkim spadku terenu, przebiegający przez lasy, stromym zjazdami. Świadczą o tym najlepiej czasy, przecież najdłuższe biegi szwajcarskie trwały najwyżej (przez prawie 2.000 mtr. różnicy wzniesień) ok. 16 — 18 min. Z Turbaczem do Rakki różnica wzniesień wynosiła ok. 800 mtr., a trwało to przeszło godzinę.

Niemniej jest to nadzwyczaj popularna i bardzo piękna impreza i należy ją jako łączącą cechy charakterystyczne imprez turystycznej i sportowej w sposób jedynie w narciarstwie możliwy, jak najbardziej popierać.

Śnieg był fatalny, miejscami nawiany, miejscami puch. Miejscami znowu szczyry lód, tak, że rzeczywiście trudno było doń się dostosować — i kilka poważnych upadków i zadrapań wynieśli zawodnicy z biegu.

Dobre wyznaczenie trasy podnosi jeszcze wartość sukcesu zawodnika nowotarskiego, który o kilka sekund nabił całą zakopiańską czołową biegową z Mrowca, Marulą, Bercychem, Skupnem, Mityka Zdzisławem i „Old Boyem” Scheinem na czele.

Podkreślić musimy na swoje prawa. Równoległe z wielkimi zawodami w biegu zjazdowym z Turbaczem odbyły się w Rabce zawody narciarskie harcerzy dla chłopców w wieku lat 10-16. Z samych okolic Rakki zebrało się na starcie biegów, które odbyły się na dystansach przewidzianych regulaminem dla poszczególnych kategorii wieku, 109 chłopców, z których przeszło 30 skakulo nóżek na skoczni, oddając skoki do 15 mtr.

przez najmłodszych i najstarszych, na wszelkich możliwych boiskach i placach, gromadzi wprost „szarańczę” widzów na meczach klubów czołowych i stale się z dniem każdym jeszcze bardziej popularna. Football interesuje się tutaj wszyscy, od ucznia poczaszysy, a na profesora skończywszy; urzędnicy, wojskowi, robotnicy, bezrobotni i t. d. i t. d., bez różnicy ras, płci i wyznania — raczej obiadu sobie odmówia niż przepuszcza mecz swego faworyta.

Tu, za klubem wyjeżdżającym choćby na drugi koniec Anglii jadą setki widzów, aby móc krzykiem, a gdy gardło zachrypiło zupełnie — specjalną grzechotką — wspierać „swoich” w obozie nieprzyjacielskim. Sławoza flegma angielska idzie w kat; z typowo angielską wrażliwością dla sportu, a dla piłki nożnej szczególnie, widz bierze tutaj podrostu czynny udział w grze.

Gdzie jednak idą te tysiące funtów. Jakże gromadza spotkania pucharowe? Podatek wynosi 20 proc. od obrotu, reszta zostaje rozdzielona w równych częściach na oba kluby. W finałowych rozgrywkach Związek piłkarski otrzymuje trzecią część dochodu.

Gracze dostają (prócz stałej pensji oczywiście) po 2 £ do 4 £ za wygraną, lub połowę za remis. Za zwycięstwo w finale każdy gracz dostaje 8 £. Stała pensja gracza w drużynie pierwszej ligi wynosi maksimum 8 £ tygodniowo w czasie sezonu i 6 £ tygodniowo latem. Po o-

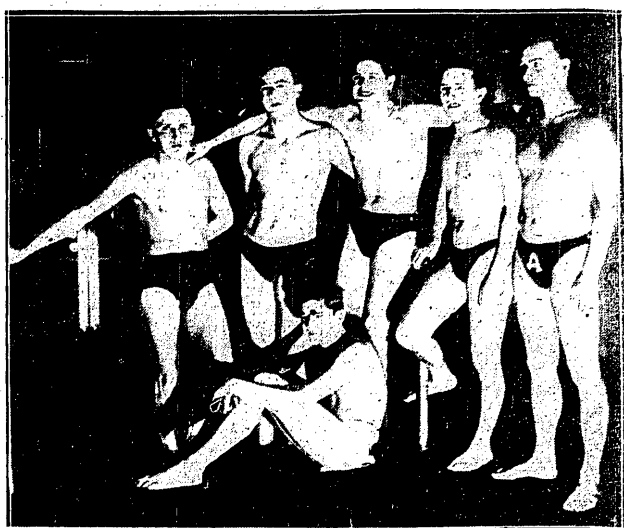
placeniu pensji graczy, trenera i całego sztabu klubowego, pozostają zwykłe wydatki, jak: zwroty kosztów podróży, pensje sędziowskie itd. Nie wspominać tutaj o odszkodowaniach, wypłacanych przy przechodzeniu gracza z jednej drużyny do drugiej, które czasami dosięgają horrendalnych sum.

Czysty zysk zostaje sumiennie odliczony i wypłacany w postaci dywidendy akcjonariuszom danego klubu.

Najbogatszym i najpopularniejszym klubem jest londyński Arsenal przynoszący około kilkudziesięciu tysięcy funtów rocznego dochodu. Zgromadziwszy w swych szeregach samych asów piłkarstwa, pod świetnym kierownictwem najlepszego trenera Anglii i pierwszorzędnego menedżera, klub ten nawet przy tak silnej, jak tutejsza, konkurencji i wyrównanej klasie, potrafił zdobyć sobie pięknie brzmiący tytuł „drużyny championów” i w ciągu ostatnich dwu lat był poprostu niepokonany.

Obecnie te piękne czasy minęły. „boski Arsenal” potknął się nierzadko, ale jednak w dalszym ciągu jest on najlepszą drużyną i posiadając w swym pierwszym składzie sześciu „internacjonalistów”. Zrównanie klasy z rywalami wyszło jednak na lepsze (dobrze było zawsze) kasie klubowej — bardziej zażarte walki wzbudzają oczywiście większe zainteresowanie... no i sezon bieżący zapowiada się pod względem finansowym rekordowo.

Te wielkie zyski są jednak zawsze wprost proporcjonalne do suk-



WATERPOLIŚCI A.Z.S. WARSZAWA, wygrali turniej błyskawiczny w pływalni Jacht Klubu, bijąc Legię 8:1, Delfin 2:0 i Zagiew 6:0. Zdobyli oni puchar inż. Neumana.

cesów sportowych. Arsenal obecnie znowu odzyskał tytuł lidera ligi i jest jedyną drużyną londyńską, pozostałą w rozgrywkach pucharowych. Szanse wielkie, lecz... na ośmiu drużyn w ćwierćfinale jest przynajmniej czterech „murawych” kandydatów na zwycięzcę

W lidze znowu, stawka u czoła tabeli tak jest słożona, że najdrobniejsze załamanie może zrzucić lidera do poziomu szarych konkurentów.

No, zobaczymy, jak się to wszystko skończy. Tymczasem kierownicy klubów nie mogą się zdecydować, co jest ważniejsze — liga, czy puchar i jaki wobec tego wystawić skład na najbliższe spotkanie, a polowa Anglii głowi się nad pytaniem, czy uda się Arsenalowi wielki trick: być mistrzem ligi i zwycięzcą pucharu jednocześnie.

W 1930 roku Huddersfield Town, jedna z najstarszych drużyn Anglii, był w podobnej sytuacji i... przegrał zarówno finał, jak i ligową batalię. W tym roku, według fachowców, największe szanse na zdobycie pucharu mają: Manchester City, Arsenal, Aston Villa i Bolton.

Charakterystycznym jest, że ta ostatnia drużyna zajmuje obecnie środkową pozycję w drugiej lidze.

PIŁKA NOŻNA W ŁODZI

ŁÓDŹ, 4.3. — Telewizja Nodna już wysłała czolowe zespoły piłkarskie i wyszły na boisko, tak, że wczesne rozgrywki sezonu pozwolą drużynom dokładniej przygotować się do zbliżających się spotkań mistrzowskich.

W sobotę po raz pierwszy wystąpiła w tym sezonie drużyna Hakoahu w walce z W. K. S. Debiut żydowskiego zespołu nie należał do udanych. Z całej jedenastki jedynie trzech zawodników stanęło na wysokości zadania. W. K. S. rozgrywał trzeci, z kolei mecz, był na tyle dysponowany strzelczo, że w pierwszej i drugiej części zawodów zdołał strzelić po dwa gole przez Siołarskiego oraz Kornackiego. Punkt honorowy dla Hakoahu uzyskał Pytel, Sędziował p. Stepień.

L. T. S. G. walczył z Wma, uzyskując zwycięstwo w stosunku 1:0. Balcarni posiadali przez cały czas zawodów przewagę, jednakże nie potrafili jej wyrazić cyfrowo. Jedyny punkt uzyskał Królweck na pięć minut przed końcem meczu. Sędziował p. Rejt.

LKS i gow walczył na remisu z Wldzewem 2:2 (0:2). Gra równoważna. Brank dla Widzewa uzyskał Woźniak, a dla Wldzewa, zaś dla L. K. S. Król i Miller.

Ostatni z kolei mecz rozegrał w Łodzi Union Touring z Makabi, bijąc ją lekko w stosunku 4:0 (3:0). Przewaga zwycięzców była znaczna. Makab posiadała najlepszego punkt w prawym pomocniku oraz w bramkarzu. Zawody prowadził dobrze p. Jedraszczyk.

K. K.

Trzeba ratować sezon zjazdowy!..

Po raz drugi z kolei kwestja obniżenia Mistrzostw zjazdowych FIS przez Polaków upada. Od czasów niefortunnego występu w Cortina d'Ampezzo Polacy nie stąpali już na starcie mistrzostw alpejskich świata.

W zeszłym roku chciano przynajmniej w Kandaharze, odbywającym się później niż FIS, spróbować swych sił i wysłać Marusarza i Bronka Czecha, zaniechano jednak tej myśli ze względu na wielkie koszty tej wyprawy, a wzamian za to urządzono bezpośrednio przed Świątami Wielkanocnymi obóz zjazdowy w Pięciu Stawach, prowadzony przez najlepszego instruktora austriackiego Wolfganga. Obóz udał się i wyniki sportowe były rzeczywiście dobre. Naturalnie o startowaniu nie było mowy, gdyż po Wielkanocy sezon sportowy nawet w Alpach jest już skończony.

Sezon 1933/4 miał być lepiej zorganizowany. Podzielono go na dwie części, starano się zmieścić wszystkie zawody „norweskie” w lutym i styczniu, by marzec zostawić otwartym dla zawodów „alpejskich”.

Myśl rzeczywiście była dobra, jednak wymagała konsekwentnego przeprowadzenia. Tymczasem już wstępne zostały wszystkie, przez ten podział osiągnięte korzyści przekreślone przez urządzenie w czasie Międzynarodowych Mistrzostw Polskich zawodów w kombinacji alpejskiej.

Przedewszystkiem zmierzano taki atut, jak atrakcyjność zawodów o Mistrzostwo Polski. Na żadną inną imprezę nie zjedzie taka masa zawodników z całej Polski, jak na zawody o Mistrzostwo.

W czasie Mistrzostw Polski główna uwaga była przytem zwrócona na kombinację norweską i biegi zjazdowe traktowano pobocznie. Na-

si najlepsi do nich nie stawiali.

Toteż gdy teraz w połowie marca zechcemy urządzić wielkie zawody zjazdowe i zechcemy zaprosić na nie najlepszą konkurencję zagraniczną — będziemy musieli przeprowadzić osobną kampanję, by wzbudzić powszechne zainteresowanie, — trzeba się zaraz zabrać do ich organizacji.

Jak jednak przedstawia się udział naszych zawodników w tych zawodach? Grupa najlepszych zjazdowców znajduje się jeszcze w Skandynawii, niewiadomo dokładnie kiedy

powrócą, a wobec tego, że u niektórych pojawiają się już obecnie objawy przemęczenia i przetrenowania, nie wiadomo czy nasza czołowa drużyna będzie mogła wziąć udział w zawodach na 11 lub 18 marca.

Czyby ich więc nie odłożyć na później?

Zawody zjazdowe można doskonale urządzić i 25 marca, w górach będzie śniegu dość. I wówczas można je świetnie przygotować. Przygotować — i to nie tylko w znaczeniu przeprowadzenia reklamy (któ-

ra zresztą też czasu potrzebuje) ale w znaczeniu sportowym.

Nieoficjalne Mistrzostwa Czechosłowacji w zjazdach odbywające się w Szczyrbskim Jeziorze na Wielkanoc mają być jedynym wielkim występem zagranicznych naszych narciarzy, trzeba więc koniecznie około 10 marca rozpocząć w Tatrach kurs Wolfganga, trzeba go prowadzić do zawodów międzynarodowych w Zakopanem 25 marca, a następnie trzeba w ciągu Wielkiego tygodnia przerzucić jak największą ilość zawodników do Szczybów i tamawiać udział w zawodach.

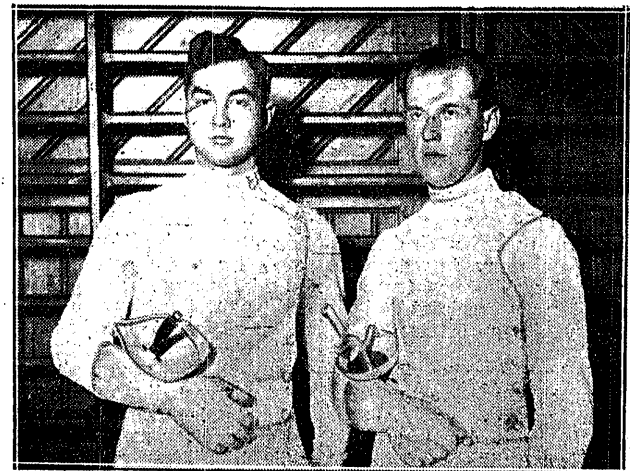
Naturalnie należy pamiętać o tem, że wobec ogólnego zainteresowania biegami zjazdowymi — kurs tatrzański musi być dostępny dla najlepszych zawodników ze Śląska (Wisła, Bielsko, Katowice), jak i ze Lwowa, Przemyśla i Krakowa.

Z zeszłorocznych zawodników z kursu Wolfganga, poza Marusarzem i Czechem — jeden tylko Jabłoński pokazał rzeczywiście pewną klasę. Reszta nie pokazała nic. Trzeba więc na kursie związkowym podtrzymać tylko kilku najlepszych zakopiańczyków, a raczej dać możliwość zapoznania się z techniką zjazdową zawodników innych środowisk, którzy będą mogli później u siebie technikę tę zaszczepić.

Zwłaszcza że bieg o Mistrzostwo Polski przekonał nas, że klasa zakopiańska w zjazdach nie jest wcale tak wysoka i że jest zupełnie możliwe, że tak jak znaleźli się w Katowicach i w Bielsku lepsi zjazdowcy od zakopiańczyków, tak samo mogą znaleźć się równie dobrzy we Lwowie lub w Przemyślu. Jeżeli przypuszczano do niedawna, że Tatrę będą u nas wyłącznie kolebką biegów zjazdowych, to przeliczono się grubo.



CIESZYŃSKIE TOWARZYSTWO ŁYŻWIARSKIE zdobyło mistrzostwo Śląska w hokeju. Stoją od lewej: 1) Twardzik, 2) Rudek, 3) Walter, 4) ka pite i kierownik sekcji Machatschek, 5) Schwarz, 6) Klein, 7) Boruta, 8) Krisch, 9) Mieder.



POR. SAS (31 p. S. K. i MYTKOWICZ (28 p. S. K.), zajęli dwa pierwsze miejsca w szermierczych mistrzostwach O. K. II — LUCK.



KOLARZE FRANCUSCY JUŻ RUSZYLI NA SZOSE Start biegu inauguracyjnego — szon sygnałizuje mistrz świata Speicher (na prawo).



WIOŚLARZE OSEMKI OXFORDU, śpieszą na trening przed dorocznym spotkaniem z Cambridge na Tamizie.

Prenumerata kwartalna zł. 7. C. ena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska”, S. A. Warszawa, Małachowska 3/5/7. Centrala Tel.: „Prasa Polska” 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Filia: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELEC KI

Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-cj.

Wydawca: Sp. Akc. „Prasa „Polska”